Nr. 248 We Lwowie, Piątek dnia 30. Października 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . / „ Francji . . . . . / „ Belgii i Szwajcarji . . . . / „ Włoch, Turcji i księstw Nadd. / „ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od Administracji „Gazety Narodowej“.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . 6 złr.
miesięcznie . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

LWÓW d. 29. PAŹDZIERNIKA.

Z powodu zawarcia konwencji ekstradycyjnej między Rosją a Bawarją o wydawanie przestępców politycznych wszelkich kategoryj, a raczej oskarżonych o przestępstwa polityczne, powstała pogłoska, iż takież konwencje Rosja zawrze ze wszystkiemi państwami niemieckiemi aż do księstwa Reuss, co wywołało niezmierne obuzenie w liberalnej prasie niemieckiej, nawet bliskiej rządowi niemieckiemu — jako jaskrawe obejście konstytucji Rzeszy, wymagającej przyjęcia podobnych aktów międzynarodowych przez parlament niemiecki, podczas gdy dawniejsze konstytucje oddzielnych państw atrybucję tę całkowicie rządom tych państw pozostawiały.

Do genezy tych konwencyj, które zdaje się naprawdę przyjdą do skutku, dowiadujemy się z Wiednia z dobrze informowanego źródła następujących interesujących szczegółów. Początek tej sprawy odnosi się do zjazdu skierniewickiego. Wówczas mówiono dużo, i to w sferach najbliższych rządom trzech cesarzy, o umowach i postanowieniach międzynarodowych, jakie miały zapaść w Skierniewicach przeciw socjalistom, nihilistom, rewolucjonistom i wszelkiego rodzaju podejrzanym osobistościom, mianowicie wobec Rosji, która też inicjatywę dać miała. Rzecz w tym kształcie nie była prawdziwą, albowiem już przedtem usiłowania Rosji rozbiły się na oporze Anglii, a w ściślejszem nawet kole na oporze rządu węgierskiego — co w swoim czasie stwierdziły niemieckie dzienniki urzędowe, nie mówiąc już o organach angielskich i węgierskich. Pozostawiono więc tę sprawę w Skierniewicach zależną od umów wzajemnych pomiędzy oddzielnemi rządami, a nie jako jeneralny środek międzynarodowy przez kilka państw wspólnie ułożony, przyczem naturalnie samo się przez się rozumiało, że kancleristwa wszystkich trzech państw tej sprawie sprzyjają.

Książę Bismark zgodził się był też już wówczas na otwarcie negocjacyj o zawarcie jak najdalej idącej konwencji ekstradycyjnej pomiędzy Niemcami a Rosją — zrobił wszakże dwa zastrzeżenia. Jedno, że gdy Niemcy nie są i prawdopodobnie nie będą w położeniu korzystać z wzajemności takiej konwencji, mianowicie co do Rosji, więc aby natomiast miały pozostawioną zupełnie swobodną rękę w traktowaniu u siebie pod względem politycznym poddanych rosyjskich, a dla równorzędności w tej sprawie mocarstw związkowych, także i w traktowaniu poddanych austrjackich. Dlatego też dobrze poinformowany o stanie rzeczy Katków, na pierwszą wiadomość o wypędzaniu z Prus Polaków ogłosił, że jest to rostem następstwem konwencji ekstradycyjnej, zawartej między Rosją a Prusami. Drugie zastrzeżenie Bismarka odnosiło się do tego, że nie bierze na siebie odpowiedzialności za przeprowadzenie konwencji w parlamencie niemieckim, a zobowiązuje się tylko za Prusy; na co Rosja odpowiedziała warunkiem: aby jej w takim razie pozostawioną była wolna ręka do zawarcia podobnych umów z innemi państwami niemieckiemi. Ztąd to pochodziła tak słaba obrona konwencji przez ks. Bismarka i organa rządu niemieckiego w sferach parlamentarnych, a nawet niesprzeciwianie się wcale poprawkom liberalnym, jakie Rada związkowa poczyniła w przedstawionej jej konwencji; lecz też zarazem ztąd pochodzi, że Rosja przez ten czas zawarła konwencje, nie identyczne zresztą i w różnej formie, ale podobne do pruskiej, z kilkoma państwami i państewkami niemieckiemi, nie lękając się przez to nadwerężyć przyjaźni rządu niemieckiego.

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 27. października.

(***) W pracach parlamentarnych nastąpiła chwilowo pauza zupełna. Rada państwa została odroczoną a działalność delegacyj koncentruje się obecnie w komisjach, które się zajmują przygotowaniem materjału do posiedzeń plenarnych.

Jeżeli znaki niezupełnie mylą, to spokój obecny może być ciszą, jaka zwykle burzę poprzedza. Nie sądzimy, izby powodu do burzy w delegacjach dał budżet, bo chociaż cyfry budżetowe, mianowicie co do wydatków zwyczajnych, podwyższyły się nieco, to główną przyczyną tego jest podwyższenie płacy oficerom niższych stopni, przeciwko któremu z pewnością nikt nie będzie protestował.

Natomiast polityka zewnętrzna ministra spraw zagranicznych może nastręczyć powodu do burzy, której się spodziewają koła wtajemniczone w intencje delegatów. A spodziewają jej się w delegacji węgierskiej. Delegacja austrjacka zapewne nie zamąci spokoju hr. Kalnokiemu. Delegaci Rady państwa tak się przyzwyczaili do tego, że polityka zagraniczna usuniętą jest z miejsca ich głównej czynności parlamentarnej, iż do pewnego stopnia odwykli od traktowania kwestyj polityki zagranicznej. Zresztą skład delegacji niejednolity, a nawet ci, co razem idą w Radzie państwa w kwestjach polityki wewnętrznej przedlitawskiej, zapewne nie zupełnie harmonizują ze sobą w zapatrywaniach na politykę zagraniczną. Polacy nie są przeciwni sojuszowi Austro-Węgier z Niemcami, ale nie mogą mieć sympatji dla bliskiego stosunku monarchii z Rosją. Większa część Niemców konserwatywnych natomiast do niedawna bardziej się skłaniała do związku z Rosją, nieufając Bismarkowi. Niemcy liberalni, a nawet Czesi także sobie życzą sojuszu z Rosją. Ale dlatego każdy z osobna nie śmie podnosić kwestyj sojuszów zagranicznych, obawiając się narazić sobie przyjaciela.

Inaczej się ma rzecz w delegacji węgierskiej. Tam antypatja do Rosji jest wszystkim wspólną. O ile Węgrzy pragną utrzymania dobrego stosunku z Niemcami, do którego hr. Andrassy dał początek, o tyle pragną trzymać zagraniczną politykę monarchii zdala od wpływów Rosji. Hr. Kalnokiemu w zeszłym roku już wzięli za złe Skierniewice, a żywe niezadowolenie w kołach węgierskich wywołało przemówienie cesarza, które już nie podnosi osobno przymierza z Niemcami, a natomiast świadczy o wzmocnieniu trójcesarskiego przymierza i o chęci rozwiązania istniejącej chwilowo kwestji wschodniej w myśl tego przymierza i za jego pomocą. Powrót na Bałkanach do zupełnego *status quo ante* nawet wbrew życzeniu mocarstw zachodnich, byłoby dowodem pewnej siły trójcesarskiego przymierza, a załatwienie całej sprawy w drodze pokojowej, wzmocniłoby niewątpliwie jeszcze trójcesarskie przymierze. Czy zaś nie zniweczyłoby wpływu, jaki Austrja pozyskać zdołała na półwyspie Bałkańskim przez przyjaźń z Serbią, to inna kwestja.

Otóż Węgrzy zarzucają hr. Kalnokiemu, iż w całym przebiegu dzisiejszej kwestji bałkańskiej nie porozumiewał się w pierwszym rzędzie z samemi Niemcami, lecz większy kładł nacisk na trójcesarskie przymierze, a porozumiewając się równocześnie z Berlinem i Petersburgiem, pozwolił Rosji bardziej się zbliżyć do Niemiec Podobno nie ulega kwestji, iż Węgrzy w delegacji dosyć ostro zaczepią hr. Kalnokiego o tę jego politykę poddając także krytyce zachowanie się Austrji wobec Serbii. Dzienniki węgierskie porównują znaną odpowiedź p. Tiszy w kwestji bułgarskiej z przemówieniem cesarskiem i dochodzą do rezultatu, że kiedy odpowiedź p. Tiszy zachowywała Austro-Węgrom wolną rękę do działania na półwyspie Bałkańskim, to przemówienie cesarskie właściwie dowodzi, iż polityka rządu sama sobie już wyznaczyła *eine gebundene Marschroute*.

Krytyka polityki hr. Kalnokiego w delegacji węgierskiej, w chwili zbierania się konferencji w Konstantynopolu, niewątpliwie wywoła pewne wrażenie. Czy wrażenie to będzie tego rodzaju, iż wpłynie na politykę Austrji, to przyszłość bliska okaże. Zmiana polityki jednakże mogłaby chyba nastąpić tylko ze zmianą męża stanu kierującego tą polityką.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 29. października.

(Projekt zmiany procedury cywilnej i karnej na podstawie wniosków p. Madejskiego. — Memorjał Słowieńców karynckich. — Żądania i zdobycze Dalmatyńców. — Plener o polityce zagranicznej. — Hr. Apponyi o polityce hr. Kalnoky'ego i odnowienie ugody z Przedlitawią. — Fortyfikowanie Bukaresztu przez jen. Brialmonta. — Rozmowa korespondenta *Figara* z Lockroyem. — Los chrześcian w Anamie).

Narod. Listy dowiadują się, że minister Prażak przedłoży Izbie panów projekt nowej procedury cywilnej według poprawek, proponowanych przez posła Madeyskiego, a Izbie posłów projekt nowej procedury karnej natychmiast po zebraniu się Rady państwa w styczniu przyszłego roku.

Słowiency karynccy, którym ze względu na przewagę żywiołu niemieckiego w Karyntji przypadło pod względem narodowym wieść żywot nader cierpki, wręczyli ministrowi oświaty, br. Conradowi, *memorandum*, w którem przedstawiają położenie swoje w świetle wcale oczywiście niewesołem i proszą o pomoc. Za wdaniem się przychylnego Słowieńcom ministra handlu, br. Piny, przesłało ministerstwo oświaty memorjał słowieński karynckiej Radzie szkolnej do ocenienia, ile że żądania Słowieńców karynckich odnoszą się głównie do spraw szkolnych.

Pomimo zaprzeczenia organu chorwackiej partji w Dalmacji, *Nar. Listu*, utrzymuje *Deutsche Z.* ponownie, że posłowie dalmaccy do Rady państwa, należący wszyscy do stronnictwa chorwacko-narodowego, zobowiązali się popierać nadal gabinet hr. Taaffego, ale pod pewnemi warunkami, od których spełnienia uczynili dzielni posłowie zawisłem dalsze pozostanie w Izbie. Między innemi zastrzegli sobie Dalmatyńcy zamianowanie Chorwata prezydentem wyższego sądu krajowego w Zadarze. W kołach rządowych mówią już o nominacji radcy Bercicza na to wpływowe stanowisko z pominięciem starszych radców, Niemców albo Włochów, którzy pójdą na pensję.

Za drugi warunek postawili Dalmatyńcy wybudowanie potrzebnych kolei w Dalmacji. Poseł dr. Bulat — niechybnie na podstawie wskazówek ze strony rządu — porozumiewa się już w tej sprawie z kilkoma przedsiębiorcami dalmackimi.

Posłowie dalmacey żądali dalej, aby pewne władze krajowe przeniesione zostały z Zadaru do Splitu, ze względu na przewagę niespokojnej ludności włoskiej w Zadarze, dopuszczającej się częstokroć insultacyj brutalnych nawet przeciwko posłom. Pod tym względem musiał już rząd poczynić pewne obietnice, skoro dalmatyński Wydział krajowy robi przygotowania do przeniesienia się do Splitu. W związku z tem stoi żądanie, aby w miastach o ludności mięszanej włoskiej i chorwackiej, wzbronił rząd urzędnikom Włochom agitowania przeciwko kandydatom chorwackim. I w tej sprawie otrzymali podobno starostowie pewne wskazówki.

Dalmatyńcy zażądali wreszcie, aby wyższe gimnazjum państwowe w Zadarze z językiem wykładowym włoskim zamienione zostało na gimnazjum chorwackie ze względu, że większość uczniów jest narodowości chorwackiej. W dalszym planie stawiają Dalmatyńcy przywrócenie rozerwanego związku trójjedynego królestwa Dalmacji, Chorwacji i Slawonii, i dlatego przy składaniu przysięgi poselskiej w Radzie państwa oświadczyli, że wchodzą do Rady państwa tylko z zastrzeżeniem odrębnych praw Dalmacji.

Oto jest program i takie są zdobycze posłów dalmackich. Nie wdając się w żadne porównanie, nadmieniamy tylko, że Dalmacja wysyła do Wiednia zaledwie dziewięciu reprezentantów!...

W rozmowie z korespondentem jednego z pism wiedeńskich oświadczył Plener, że polityki zagranicznej nie poruszył podczas rozprawy adresowej dlatego tylko, że rzecz wymagałaby szerszego rozbioru, a na to nie było czasu. Na uwagę korespondenta, że Węgrzy są niezadowoleni z Kalnokyego, odpowiedział Plener, że on czyni ministrowi inne zarzuty. Plener chciałby, aby dla Serbii uczynić wszystko możliwe. Pogłoskom o przesileniu w ministerstwie spraw zagranicznych nie daje wiary, albowiem i Węgrzy już nie sądzą, aby Serbia zachęconą była do wojny przez Austrję. „Polityka wschodnia wiedzie się Austrji — zdaniem Plenera — wcale niepomyślnie, sytuacja bowiem jest taka, że narodowości Bałkańskie, nie widzą wyjścia bez pomocy Rosji.

„Wpływ Austrji na Półwyspie ucierpiał wiele, gdyż wszystkie nadzieje ludów bałkańskich, odnoszące się do pomocy Austrji, zostały zawiedzione. Im mniejsze będą państewka bałkańskie, tem większy będzie wpływ Rosji na nie“. Plener zauważał w końcu, że przykra sytuacja na zewnątrz nie oddziała wcale na sprawy wewnętrzne, a co do stosunku z Niemcami oświadczył, że wedle jego mniemania polityka wschodnia Niemiec przechyla się więcej ku Rosji, niż ku Austrji.

Podobną rozmowę prowadził korespondent *Narod. Listów* z hr. Apponyim, który oświadczył, że zagraniczna polityka Austro-Węgier sprawia na nim jak najprzykrzejsze wrażenie. Zdaje mu się, że Austrja poniosła na Wschodzie porażkę, podczas gdy wpływ Rosji wzrasta. Rosja w zasadzie nie odtrąca unii bułgarskiej, a tylko powiada: stanie się, gdy ja zechcę! Przywróceniem *status quo* Rosja zaimponuje Bułgarom i zmusi ich do oglądania się na nią, Austrja tymczasem zawiedzie nadzieje Serbii. Stanowisko króla Milana, jsk niemniej ks. Aleksandra jest zagrożone.

Pogłoska, jakoby hr. Andrassy intrygował przeciwko Kalnoky'emu z opozycją umiarkowaną, niema najmniejszej podstawy. Hr. Andrassy jawnie głosi swoje przekonania. Wątpliwem jeszcze jest, czy opozycja zaatakuje hr. Kalnoky'ego w delegacjach gwałtownie; zależeć to będzie od tego, co jej wskaże obowiązek patrjotyczny.

Rozmowa zeszła następnie na sprawę odnowienia ugody. Apponyi oświadczył, że głosować będzie za zupełną samodzielnością Węgier w ustanawianiu podaktów pośrednich, za wspólnemi cłami i wspólnym obszarem celnym, za cłami zbożowemi wreszcie, gdyż Austro-Węgry są krajem rolniczym. Sprawę napisów polskich i czeskich na banknotach uważa hr. Apponyi za drobnostkę, a w sprawie chorwackiej sądzi, że wszyscy Węgrzy jednomyślnie iść powinni z Tiszą.

Rząd rumuński, postanowiwszy dwa lata temu ufortyfikować stolicę kraju, Bukareszt, wezwał do kierowania robotami belgijskiego jenerała Brialmonta, któremu też powierzył wypracowanie planu umocnień. Austrja, znajdując się wówczas na nienajlepszej stopie z Rumunią, a obawiająca się, ażeby ufortyfikowanie stolicy tego państwa przeciwko niej wymierzonem nie było, zaprotestowała przeciwko powołaniu jen. Brialmonta, który na skutek jej przedstawień w Brukseli odwołany został z Rumunii. Roboty jednak około umocnienia Bukaresztu rozpoczęto, a nawet posuwano je dość szybko. Okoliczności tymczasem zmieniły się. Rumunia zbliżyła się do cesarstw środkowo-europejskich, ukróciła u siebie agitację anti-austrjacką i zostaje dziś z gabinetem wiedeńskim w najbardziej przyjacielskich stosunkach. Ze względu na obecne konstelacje międzynarodowe i postawę względem nich Rumunii, ufortyfikowanie Bukaresztu przestało być dla Austrji faktem niepożądanym.

To też jen. Brialmont, wybierając się właśnie znowu do Bukaresztu, by tam dokończyć rozpoczętego przed dwoma laty zadania, w rozmowie z jednym z korespondentów *Nowej Pressy* wiedeńskiej dał niektóre dość ciekawe objaśnienia o misji swojej w Rumunii. Do wyjazdu do Bukaresztu przed dwoma laty nakłonił go hr. Flandrji. Przybywszy tam, porozumiał się z królem i p. Bratianem, którzy zgodzili się na jego plany fortyfikacyj, uznawszy je za najlepiej zastosowane do wynalazków, w najnowszych czasach poczynionych w systemie artylerzyckim. Z niektórych stron przypuszczają, że Austrja nie życzy sobie ufortyfikowania Bukaresztu. Może to mniemanie było uzasadnionem dawniej, obecnie jednak z pewnością jest bezzasadnem. Więcej od Austrji powodu do niezadowolenia mogłoby może mieć inne mocarstwo, z Rumunią sąsiadujące. Rozległość umocnień Bukaresztu znacznie będzie większą od rozległości fortyfikacyj Antwerpii. Obwód ich wynosić ma mil 15.

Tym sposobem Bukareszt będzie jedną z większych twierdz europejskich, nasuwa się tylko pytanie, czy jak na siły rumuńskie, nie za wielką. Do obrony tak rozległych fortyfikacyj potrzebaby stutysięcznej armii. Posiada ją wprawdzie Rumunia, ale jeżeli użyje całej do obrony stolicy, czem w takim razie będzie bronić reszty kraju! Chyba że Rumunia w razie wojny postanowiła zaniechać wszelkiej akcji w otwartem polu, poprzestając wyłącznie na obronie stolicy.

Lockroy, inicjator konferencji posłów republikańskich, która odbyć się ma w pierwszych dniach listopada, uważa porozumienie się republikanów za konieczne i sądzi, że większość przychyli się ku lewicy, albowiem prawie wszyscy oportuniści „poszli w radykały.“ W rozmowie z korespondentem *Figara* Lockroy oświadczył, że nie jest wcale za wypędzeniem Orleanów, ani też za unieważnieniem wyborów monarchistów. Za wypędzeniem książąt Orleańskich byłby tylko wtedy, gdyby prawica chciała powierzyć księciu d'Aumale prezydenturę republiki.

Missions Catholiques ogłaszają list misjonarza Geoffroy z Kochinchiny, potwierdzający w zupełności poprzednie doniesienia o wymordowywaniu chrześcian, które francuskie organa rządowe przedstawiały jako manewra wyborcze monarchistów i radykałów. Mordowanie rozpoczęło się d. 2. lipca i trwało do 17. października, a ofiarą jego padło jakich trzydzieści tysięcy chrześcian. Zarówno ks. Geoffroy, jak i misjonarz Dourisboure skarzą się na karygodną obojętność wojskowych władz francuskich, które nie uznały za stosowne przyjść z pomocą współwyznawcom.

Ziemie polskie.

(Prawybory do sejmu pruskiego i przygotowania wyborów w Wielkopolsce. — Zapreszczajet'sia gawarit' po polski).

Dziś odbywają się prawybory w Prusiech, za tydzień, d. 5. listopada, odbędą się wybory posłów do sejmu pruskiego. Polonia w Księztwie Poznańskiem i Prusiech Zachodnich przygotowuje się należycie do tego aktu. W rozmaitych miejscowościach zwołują się zgromadzenia przed-

---

17

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego,

Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy).

Ale kobieta zawsze kobietą. Więc przedewszystkiem podziwiała tę kolację z arcydzieł kunsztu kucharskiego złotą, i wydawała sąd o łechcących podniebienie pieczeniach i ciastach, z pomiędzy których w kosztownych karafkach weneckich złociste wino łyskało; w srebrnych koszykach z fruktami leżały na górze pomarańcze nikomedyjskie, wewnątrz czerwone. Dama nie mogła się oprzeć tym owocom, wzięła jednę pomarańczę i różowemi palcami z wonnej skórki obierała. To dla niej specjał najulubieńszy, rzadkość we Węgrzech; przywożą go z krajów zamorskich. Rozłamuje frukt, i jeden kawałek bierze w usta.

— Nie, nie! zawołała jednak; jeszcze piątek nie minął.

Więc odejmuje frukt od ust i wtyka go kawalerowi; zjeść musi on, są bowiem ślubowania, które spełnić należy.

— Aż wskazówka na zegarze do dwunastej dojdzie — dodała.

A wielki zegar stojący pod ścianą w złoconej skrzyni, wskazywał godzinę dziesiątą.

— Więc ja pomogę czasowi, rzecze kawaler z uśmiechem, podnosząc dwa ciężkie klucze, w żelaznem kółku wiszące, i do wagi zegarowej przyczepia.

Dama się nie sprzeciwia, i owszem się śmieje. Nie grzeszy się przeciw pobożnemu ślubowi, dodając leniwemu czasowi bodźca, aby kroku przyspieszył. Przy pomocy ciężkich kluczów zegar w półtory godziny upędzi dwie godziny.

— A co to za pocieszne kluczyska? pyta dama, patrząc ukosem.

— To klucze od kojca na rynku.

— A jak się do pana dostały?

— Magistrat dał mi je do przechowania, aby kto aresztowanej dziewczyny nie wypuścił.

— Cóż ta osoba popełniła?

— Albo wykroczenia przeciw obyczajności albo zdrady się dopuściła; według tego też karaną będzie.

— Całkiem słusznie; mieszczki powinne baczyć na swoję moralność.

Ale po tych słowach lice jej purpurą się oblało. Niepodobna zatamować rumieńca wstydu! Czuła to i obiema rękami twarz sobie zakryła. A w tych płomieniach wstydu tysiąckroć piękniejszą była i ponętniejszą.

Ta kobieta z samych sprzeczności stworzona. Któż odgadnie, co u niej jest prawdą a co udawaniem!

Jeszcze nie zeszły rumieńce z jej twarzy, gdy nagle z sarkastycznym uśmiechem zawołała:

— Co mi tam! korzystajmy z okazji! I tak się nam rzadko wydarza!

Rozpromieniły się kawalerowi oczy. Dama jednak zaraz pospieszyła z ochłodzeniem.

— Tylko nie patrz pan tak na mnie temi niedobremi oczyma! Zabierzmy się znowu do naszego wspólnego Panteonu; to nas zabawi. Mam znowu pomysł wyborny!

Wiszącym u łańcuszka zegarkowego kluczykiem otworzył Andraszy misternie wyrobioną szkatułkę miedzianą i wyjął z niej bogato oprawioną książkę z klamrą w turkusach.

Tę książkę nazywała „Wspólnym Panteonem.“ Było to album rysunkowe, dzieło obojga. I bardzo dobrze, iż nikt więcej o niem nie wie. I może ta żyłka artystyczna oboje sprowadziła.

Oboje mieli w sobie coś genialnego z natury. U Andraszego było to spadkiem rodzinnym. Już jego przodkowie w Cziksentkiraly słynęli jako malarze, i nawet kurytarze swego gniazda rodzinnego ukrasili postaciami siedmiu hetmanów madiarskich, seklerskich i kumańskich. Ow zaś antenat, który pierwszy otrzymał dostojeństwo barona, narysował z przyjaźni kartony do kurytarzów zamku Thurzów w Bittse. Stefan Andraszy zaś podczas dziesięcioletniej wojny o wolność zapełnił całą książkę wizerunkami znakomitych osób, które wybitną rolę odgrywały w tej wojnie; byli tam Węgrzy, Niemcy, Polacy, Francuzi, książęta, wojownicy.

Takiemi rysunkami pokrytą była jedna strona kart albumu. Na odwrotnej zaś stronie znajdowały się karykatury tych samych znakomitości, łatwych do poznania. To już było dziełem artyzmu Julianny.

Dziwny kaprys przyrody, że tym talentem właśnie kobietę obdarzyła. Serce kobiece stworzone jest do idealizowania — u tej kobiety było przeciwnie. Karykatury jej tchnęły uderzającym dowcipem, srogą satyrą. Znała słabe strony wszystkich wielkich mężów, i umiała je oddawać tak misternie, że nietylko z twarzy, ale i z charakteru można było natychmiast poznać każdego.

Bercsenyi przedstawiony był jako basza turecki, Aleksander Karolyi jako rebellant kurucowski z wielką fajką a odrobiną tytoniu — jak to mówią o ludziach, którzy coś wielkiego udają a nie mają do tego zdolności. Dwulicowa polityka Szymona Forgacha była w ten sposób wyobrażoną, że stoi jedną nogą w Austrji a drugą we Węgrzech. Vay narysowany jako dudziarz wołoski a Jan Moricz jako król ruśniacki w kapeluszu o szerokich krysach i pasie rzemiennym. U Władysława Ocskaja przechodziła satyra w okropieństwo — zdrajca hetman niósł swoję głowę na spisie jedną ręką a drugą podawał tej głowie puhar nalany. Gdyby skarykaturowani kiedyś to album w swoje ręce dostali, to jeszcze marmurowy pomnik Stefana Andraszego wyzwaliby na pojedynek.

Lecz z tych wszystkich karykatur najniebezpieczniejszą jest owa Franciszka Rakocego, — ubóstwiany przez naród książę przedstawiony jest jako druciarz słowacki, z odwróconym cybuchem w ustach, siedzący na ziemi i mocujący drutem koronę węgierską, którą ma między kolanami. Siedmiogrodzka mitra książęca zachodzi mu na oczy, cała obwieszona groszami z napisem *Libertas;* po za plecyma jego wyziera car Piotr i ofiaruje mu koronę polską w postaci złamanego kastrola. Cały rysunek to najzuchwalsza zdrada stanu.

Ale nie pardonowano też ichmościom z obozu cesarskiego. Zygbertem i Annibalem Heistrami, Gwidonem i Rydygierem Stahrembergami zarówno bawiła się demoniczna artystka. Tylko na odwrocie jednej karty — z wizerunkiem cesarza, nie było karykatury.

— A czemuż to pomijasz pani cesarza? zapytał Andraszy swoją piękną sąsiadkę.

— Obawiam się, że karykatura pięknym by go uczyniła.

Ten zbiór karykatur wystarczył, aby dwoje ludzi, którzy go do spółki ułożyli, na całe życie powiązać z sobą jak spiskowców.

Ileż to razy i jak wybornie bawili się temi karykaturami — gdy ich nikt nie widział! Ile to sarkazmu i złośliwości splatało ich dusze, gdy tak we dwoje się zabawiając, cały świat zuchwale ośmieszali!

Nie uszedł też wyszydzenia ani kawaler de Belleville, ani poczciwy marzyciel Pelargus, ani nawet pan Korponay. Belleville, jako balwierz, golił glob ziemski, sam łysy jak glob, któremu swoję perukę nasadził; Pelargus, jako chudy, wysoki, roztęskiony amant, całuje księżyc; Korponay, jako żak szkolny, ze wstrętem uczy się abecadła. Był w albumie i brat Stefana Andraszego, mnich cysters, którego „derwiszowskim jenerałem“ przezywano — z jednego boku ubrany jak mnich i tonzurowany, a z drugiego jako murza tatarski, tańczy pomiędzy odciętemi głowami.

— Nie staje nam tu jeszcze tylko jednego wizerunku, rzecze pani Julianna, wertując kartki albumu. Jeszcze waści tu nie ma, panie jenerale!

— A wszakże dość często cię prosiłem, abyś i mnie odrysowała, odpiera Andraszy.

— Nie miałam czasu; a dlaczego, waść to wiesz najlepiej. Ale teraz najlepsza okazja. Nim zegar wybije dwunastą, będę gotowa.

— A nie przedstaw mnie tak śmiesznie jak innych, ale tak jakim jestem rzeczywiście.

— Możesz waść być pewnym, że go takim narysuję, jakim jesteś. Tylko proszę siedzieć spokojnie!

Kazała mu usiąść w kącie półkolistej sofy, sama zaś usiadła naprzeciw na haftowanym stołku polowym z albumem na kolanach, i rysowała.

Żeby to była wielce zajmująca schadzka, tego i dzisiaj nikt nie powie.

Jenerał był zresztą lichym modelem. Kręcił się ciągle na krześle, ciągle zmieniał pozycję. Jakoż i zastawiony stół za nim był niebezpiecznem sąsiedztwem. Nie ślubował postu ani też wcale się nie obawiał, że sobie apetyt popsuje, jeżeli to z tego to z owego półmiska połasuje. Od czasu do czasu pozwalał sobie bliżej zaglądać do flaszek z polską kontuszówką.

— Usiądźże pan raz spokojnie i nie łasuj tyle. Inaczej waści wymaluję z flaszką gorzałki — upomniała nadobna artystka.

(C. d. n.)

wyborcze, a na szczególniejsze podniesienie zasługują t. z. wiece chłopskie, zwoływane po większej części przez chłopów. Przemawiają na nich przeważnie włościanie, a w duchu tak obywatelskim i patrjotycznym, że szczerze winszujemy braciom Wielkopolanom, inteligencji tamtejszej, że wychowali sobie tak dzielny lud wiejski. Daj Boże zwycięztwa przy wyborach!

Z Warszawy donoszą o fakcie, jaki przed trzema tygodniami miał miejsce w czwartem gimnazjum męzkiem. Oto uczeń szóstej klasy, zdolny i bardzo pracowity młodzieniec, z nienacka zaskoczony został przez dyrektora tegoż gimnazjum na romowie po polsku w murach szkolnych. Pan dyrektor do tego stopnia się oburzył tem „przestępstwem“ ucznia, iż polecił mu sprowadzić do siebie ojca, za przybyciem którego wyraził się, że syn skazany jest na plagi cielesne lub na wydalenie ze szkół. Na zapytanie zrozpaczonego rodzica, co syn jego tak strasznego zrobił — pan dyrektor za spokojną miną odpowiedział:

— Ja jewo słyszał razgowarywajuszczawo na polskom jazykie!

— Jakto! i nic złego więcej mój syn nie zrobił?

— Eto dowolno.

Po wysłuchaniu tego biedny ojciec pochwycił w swe ramions syna, mówiąc:

— Gdybyś mówił po rosyjsku, sambym ciebie się wyrzekł! Pójdź ztąd.

I zabrał go wraz z papierami.

Sprawa unii bułgarskiej.

Sądząc po wczorajszych telegramach z Konstantynopola, zdawałoby się na pozór, że sprawa konferencyjna postąpiła bodaj o jeden krok naprzód; w rzeczywistości zaś stoi ona na tem samem miejscu, co w dniu zwołania konferencji, a raczej w d. 14. bm., jako daty ostatniego memorjału ambasadorów. Nową fazą sprawy konferencyjnej — jak to głosi wczorajszy telegram stambulski — nie można przecież nazwać tego, że mocarstwa nie chwycą się zbiorowych środków przymusowych celem przeprowadzenia swych uchwał w Rumelii, bo to się samo przez się rozumie, gdyż wszelka akcja w tym względzie należy, według traktatu berlińskiego, wyłącznie do Turcji.

Nowością nie jest również telegrafowana wiadomość, że zebrane na konferencji mocarstwa nie wiedzą jeszcze, jakie „z pewnem“ uwzględnieniem aspiracyj bułgarskich należy zaprowadzić zmiany w zarządzie Rumelii wschodniej, *nota bene*, „bez naruszenia traktatu berlińskiego i bez zwichnięcia dotychczasowej „rzekomej“ równowagi na półwyspie Bałkańskim.“

Wszakże o to właśnie się rozchodzi, a według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie znajdą mocarstwa innego sposobu nad wysłanie somacji do księcia Aleksandra z wezwaniem, aby opuścił Rumelię. W razie poddania się księcia Aleksandra temu wezwaniu, pozostawałaby do rozstrzygnięcia kwestja personalnej unii, a względnie nominacji nowego jeneralnego gubernatora wschodniej Rumelii i równoczesnej rewizji statutu organicznego tejże prowincji. Czynności tej nie mogłaby już dopełnić sama Porta bez współudziału komisji europejskiej.

Takie rozwiązanie dzisiejszego zawikłania byłoby jeszcze najbardziej pokojowem, pod warunkiem jednakże, że się nań zgodzą wszystkie mocarstwa, szczególnie zaś Rosja, i że bez oporu przyjmą je Bułgarzy i Rumelijczycy, na co niebardzo się zanosi.

Korespondentowi *Now. Wrem.* z Filipopola odpowiedział Karawelow na odnośne zapytanie co następuje: „Nie chcemy podziału Turcji, a nawet, w razie uznania unii, jesteśmy skłonni do koncesyj. Nie żądamy Macedonii, a jeśli o to idzie, przyjmujemy na siebie ciążący na Rumelii dług (haracz). Nie dosyć na tem, bo aby nie drażnić Turcji, nie odpychamy od siebie zwierzchnictwa sułtana, najprzód dlatego, że zwierzchnictwo tureckie jest dla nas wygodniejsze, jak wszelkie inne — albowiem istnieje ono tylko nominalnie i nic nas nie kosztuje — a powtóre, że nieprzyjęcie tego zwierzchnictwa z naszej strony wyszłoby tylko na naszą szkodę. Gdyby jednakże wkroczyła Turcja do Rumelii, to w takim razie poruszymy w ciągu trzech dni całą Macedonię. Tylko my możemy coś podobnego dokonać, a nikt więcej. Na tem polu jesteśmy specjalistami. Nikt nie uwierzy, ile mieliśmy trudności, aby w ciągu tego lata wstrzymać Macedonię od powstania, a panujący tam po dziś dzień spokój ma Turcja tylko nam do zawdzięczenia.“

Journal de St. Petersbourg zachwyca się delegacyjną mową cesarza austrjackiego, a omawiając ją, wyraża życzenie, aby dobrze zastanowiono się nad nią w Sofii, Belgradzie i Atenach.

Przy tej sposobności wypowiada wyżwspomniany dziennik petersburgski nadzieję, że wszystkie mocarstwa konferencyjne zadokumentują jednomyślną zgodę w swych zapatrywaniach i uchwałach, odnoszących się uregulowania kwestji bułgarsko-rumelijskiej. Najpożądańszą jednomyślnością mocarstw byłoby dla Moskwy, zgodzenie się mocarstw na jej projekta, kulminujące w punkcie obalenia wszystkiego, co bez jej zezwolenia stało się na półwyspie Bałkańskim od dnia 18. września b. r. Moskwa wie dobrze, że w razie, gdyby na konferencji przeważyły inne zdania, znalazłaby się ona w wielce niemiłem położeniu, bo uznanie zasady, choćby tylko personalnej unii obojga Bułgaryj, choćby tylko zmiany rumelijskiego statutu organicznego na podstawie rewizji traktatu berlińskiego i zamianowanie innego kandydata na posadzie jeneralnego gubernatora wschodniej Rumelii, jak tego, któregoby ona sobie życzyła, pokrzyżowałoby od razu jej plany, polegające na utrzymywaniu Bułgarji w wiecznej od siebie zależności.

Pester Lloyd zastanawia się na podstawie ostatnich wiadomości nad obecną sytuacją na Wschodzie i przychodzi do przekonania, że wbrew intencjom i machinacjom Moskwy nie mają w Konstantynopolu zbyt wielkiego żalu i gniewu do księcia Aleksandra, i że Porta nie byłaby wcale od tego, aby go mianować dożywotnim namiestnikiem w wschodniej Rumelii. W Konstantynopolu wiedzą dobrze, że ks. Aleksander ściągnął na siebie nienawiść Moskwy nie dlatego, że się sprzeniewierzył Turcji i traktatom, ale że się ośmielił wyzuć z opieki moskiewskiej.

Pester Lloyd przypuszcza także możność bezpośredniego porozumienia się Serbii z Bułgarją na podstawie dobrowolnej regulacji granic.

Sprawy autonomiczne.

Wybory do Sejmu.

Wczoraj już donieśliśmy, że z miasta Brodów wybrany został bez opozycji p. Otton Hausner. Szczegółowy wynik tak się przedstawia:

Brody. Głosujących 245. Otton Hausner otrzymał 234 głosów, Kazimierz Młodecki 10, Alfred Hausner 1 głos. Wybrany tedy p. Otton Hausner.

Przewidywania co do rezultatu wyborów w Stanisławowie ziściły się. Nastąpiło rozbicie głosów. Korespondent nasz pisze:

(*y*) **Stanisławów** d. 28. października. Całkiem niespodziewanie zmieniła się dziś sytuacja wyborcza, bo ni ztąd ni z owąd wyrosła nagle kandydatura p. Herscha Halperna. Kandydat ten jest sobie całkiem zwykłym śmiertelnikiem, nie władającym podobno nawet polskim językiem i nie mającym za sobą nic, prócz kilkuset tysięcy złr. Panowie Izraelici biorą nas i tym razem na lep, a wyzyskując naszą apatję i rozdwojenie, chcą wysłać „swego“ do sejmu. Uchwała co do kandydatury p. Halperna zapadła dopiero wczoraj w nocy. Wielkie też jest prawdopodobieństwo, że p. Halpern zwycięży, bo przy dzisiejszem głosowaniu otrzymał największą liczbę głosów. Na 518 głosujących — otrzymał p. Halpern 211 głosów, p. Kamiński 138, p. Zgórski 108, p. Zathey 55, a p. Szydłowski 6 głosów. Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości głosów, przeto jutro w czwartek odbędzie się ponowny wybór. W mieście panuje ogólne oburzenie przeciw możnej partji żydowskiej, która każdym krokiem stwierdza, że interes kraju i narodu nic ją nie obchodzi.

* * *

Co do odbywających się dziś wyborów z większych posiadłości otrzymujemy następujące doniesienia:

Kraków d. 28. października. (Telegr.) godz. 6. m. 55. popołudniu. Wyborcy większych posiadłości krakowskiego okręgu na dzisiejszem zebraniu przedwyborczem kandydaturę profesora Bobrzyńskiego na posła sejmowego prawie jednozgodnie przyjęli.

O przebiegu tego zebrania pisze nasz korespondent krakowski:

(*fs*) Dziś o godzinie 4tej po południu zebrało się w sali Rady powiatowej krakowskiej dwudziestu pięciu wyborców z dawnego obwodu krakowskiego. Zebranie to nastąpiło w skutek zaproszenia p. Alfreda Milieskiego, prezesa Rady powiatowej, a na porządku dziennym było porozumienie się co do wyboru posła do sejmu, wyboru na dzień 29. b. m. naznaczonego, w miejsce ś. p. hr. Henryka Wodzickiego. Między zgromadzonymi znajdowali się przeważnie zwolennicy partji, tuż z przed murów Krakowa, z odleglejszej zaś okolicy kilku zaledwie zjawiło się wyborców, między innymi p. Wł. Struszkiewicz z Niewiarowa, członek centrum sejmowego.

Przebieg zgromadzenia był następujący: Hr. Artur Potocki postawił kandydaturę prof. Michała Bobrzyńskiego, a poparł ją p. Władysław Struszkiewicz bardzo gorąco — i to najciekawszy epizod z całego posiedzenia. Publiczną bowiem było tu już tajemnicą, że wyborcy z powiatów krakowskiego, chrzanowskiego i wadowickiego pójdą poniekąd za kandydaturą prof. Bobrzyńskiego, ale wiedziano także, iż wyborcy z większej własności powiatów wielickiego, bocheńskiego i brzeskiego nie mogli i nie powinni się byli zgodzić na kandydaturę profesora, choćby to był profesor prawa polskiego, a mówili otwarcie i poważnie o kandydaturach pp. Stanisława Żeleńskiego z Grodkowic i Marjana Dydyńskiego. „Mrugano nawet“ — na posiedzeniu, jak mnie zapewniano, aby ktokolwiek podniósł rzeczone kandydatury; niestety wszyscy przyjaciele tych kandydatur zdrętwieli wobec poparcia kandydatury prof. Bobrzyńskiego przez p. Struszkiewicza, a p. Żeleński podobno uprosić się nie dał, więc... głosowano na p. Bobrzyńskiego! Dziwna logika....

Przemawiał też prof. Bobrzyński, ale nie było to wyznanie wiary politycznej, znane są bowiem zapatrywania p. Bobrzyńskiego, ile raczej wykazanie pożytku z tego, jeżeli poseł do Rady państwa zasiada zarazem i w sejmie. W głosowaniu na 20 głosujących, prof. Bobrzyński otrzymał 19 głosów.

Przy sposobności, nie od rzeczy będzie poświęcić parę słów p. Bobrzyńskiemu, o którym powiedziano niedawno, że potrzebnym on jest w sejmie, aby prawa układał, czyli pisał, sądzono bowiem, że nie brak w sejmie takich, którzyby mieli materjał do ustaw, ale brak takich, którzyby je skodyfikować umieli. Ale było to wówczas, kiedy p. Bobrzyński nie był jeszcze deputowanym Rady państwa. Dziś okoliczności się zmieniły, a więc i motywa zmienić się mogły. Dziś p. Bobrzyński stawianym jest do sejmu jako wybitna siła stronnictwa, chorującego na anemię i na brak ludzi zdolnych, stawiany jest jako *rara avis*, mająca ożywić i podnieść stronnictwo, przywrócić mu, co naturalnie niemożliwe, dawniejszą ruchliwość i dawniejszą dążność do reform. Ma on być poniekąd duchem, lub jak chcecie, uniwersalnemi kroplami zdrowia dla schorzałego organizmu, ztąd to opiekowanie się nim przewódzców tego stronnictwa.

Czy p. Bobrzyński stworzy epokę, czy od niego rozpocznie się nowa epoka w dziejach rzeczonego stronnictwa, dziś przewidzieć niepodobna. Nie odmawiam zdolności p. Bobrzyńskiemu, jak to zwykli czynić stańczycy swoim przeciwnikom, choćby najzdolniejszym i wyrobionym politycznie; ale zaznaczyć muszę, że albo zostanie na dawnych szlakach stańczykowskich i zginie, albo całe stronnictwo poprowadzi na nowe drogi, a pytanie, czy pójdą za nim tego stronnictwa ludzie, czy nie przerażą się jego za zbyt czerwonym już dla nich w takim razie sztandarem, i nie odstąpią go, przy pierwszym śmielszym kroku — kroku, któryby odpowiadał życzeniom i interesom kraju, a nie życzeniom i wyłącznym interesom znienawidzonej dlatego właśnie koterji.

Ze p. Bobrzyński nie pójdzie ślepo za obecnym systemem stańczyków, to przypuszczać można, znając go potrosze, chociażby z tego, iż on w Radzie państwa postawił wniosek, aby dziennikom krajowym przesyłano komunikaty o posiedzeniach Koła, a więc uznał to tak proste życzenie kraju, o którem poprzednio nadaremnie proszono. Niestety, tylko połowicznie udało się przeprowadzić ten wniosek, stara gwardja bowiem sprowadziła go do zera, ograniczając tylko do wniosków samych, a starając się chińskim murem oddzielić od kraju autentyczne wieści o zapatrywaniu się poszczególnych posłów polskich na dane sprawy ważne i zasadnicze. Cała też akcja p. Bobrzyńskiego w Radzie państwa nie szła za starym prądem — niestety, związany on jest z tym obozem, jeżeli nie zupełnie przekonaniami, to przynajmniej osobą i względami.

Dlatego wybór, który na niego padnie jutro niezawodnie, jeżeli nie może być poczytanym za zwycięztwo narodowe, to może jest najmniej dotkliwą klęską, a jest problematycznem zwycięztwem stańczyków. Ale to zapisać można przynajmniej, że p. Bobrzyński liczy się z krajem i dziś chce pracować dla kraju — nie wyłącznie dla celów stronnictwa; że nie będzie manekinem, maszyną do głosowania, ale człowiekiem rozumnym, o rozległym poglądzie, a to nawet w stańczyku de jure uszanować można. Zresztą u wrót życia parlamentarnego — nie godzi się potępiać z góry człowieka, który nie jest manekinem, lecz trzeba czekać na owoce jego pracy.

Sprawa podziału dyecezji tarnowskiej

Urzędowa *Gaz. lwow.* zamieszcza następujący komunikat: „Dzienniki krajowe powtórzyły za *Pogonią* tarnowską artykuł, wyrażający ubolewanie, że w traktującej się obecnie sprawie stałego odgraniczenia obszarów dyecezji krakowskiej i tarnowskiej, przyczem z tej ostatniej dyecezji całe dekanaty przydzielone być mają dyecezji krakowskiej, „nie przysłano projektu podziału do Tarnowa, nie zapytano tamtejszych władz kościelnych o zdanie, podzielono dyecezję bez wiedzy i jej prawowitej władzy itd.“

Możemy stanowczo zapewnić, że to ostatnie twierdzenie nie jest zgodne z prawdą. Obecny administrator tarnowskiej dyecezji, przew. ksiądz prałat dr. Wawrzyniec Gwiazdoń, reskryptem c. k. namiestnictwa z d. 11. lipca b. r. został uwiadomiony o projekcie podziału dyecezji tarnowskiej, a przytem wezwany do objawienia swojego zdania. Wezwaniu temu uczynił administrator dyecezji tarnowskiej zadość, a opinia jego wzięta została pod rozwagę tak samo, jak opinia zwierzchników dyecezji lwowskiej i krakowskiej.“

Z powyższego komunikatu nie dowiadujemy się rzeczy najgłówniejszej: czy podział ten dyecezji tarnowskiej jest już stanowczo postanowiony i w ten sposób, jak to donosiła *Pogoń*, czy też jeszcze nie. Z tego tylko, że komunikat doniesieniu o stanowczem postanowieniu i sposobie podziału nie zaprzecza, wnosić można, że rzecz już cała rzeczywiście jest załatwioną.

Wybory do Rad powiatowych.

Zaleszczyki d. 26. października. Pomimo nieprawidłowego przeprowadzenia wyboru członków Rady pow. ze wszystkich trzech kategorji i wniesionego przeto protestu do namiestnictwa, zwołał p. starosta Lachowski członków na dzień 24. bm. Przybyło zaledwie 20 — i ci widocznie według wskazówek starosty uskutecznili wybór prezesa i Wydziału Rady pow. Tak więc wybrani zostali powtórnie: prezesem p. Włodzimierz Smieginowski, wiceprezesem p. Tadeusz Cieński, a członkami Wydziału pp. Celestyn Wybranowski, Józef Sokołowski, Władysław Krasnopolski, Kuźma i Tadeusz Rosinkiewicz.

P. notarjusz Gross, były zastępca prezesa, przed wyborem zrezygnował z godności członka Rady pow. i nie brał udziału w teraźniejszym wyborze. Rada powiatowa straciła więc najzdolniejszego członka. Pominięto także wybór dwóch młodych uzdolnionych członków pp. Kajetana Mandyczewskiego i Edmunda Schnurpfeila, pełnych gorliwości, taktu i zdolności.

Wydalania Polaków z Prus.

Dzien. pozn. pisze: Jeden z nieszczęśliwych braci naszych skazanych na wydalenie, postanowił mimo udzielonej mu prolongacji, nie czekając na ostateczny termin, udać się do Królestwa, zkąd się przed dwudziestu laty wydalił.

W tym więc celu tydzień temu, opatrzony świadectwem poznańskiej policji udał się do Aleksandrowa.

Tam zaledwie przybył żandarmi zaprowadzili go do oddzielnego pokoju i zamknęli na klucz. Naczelnik zaś żandarmów oświadczył mu, iż nie może go przyjąć, bo skoro w monarchii pruskiej przebywał lat dwadzieścia, przyjętym do Królestwa być nie może, utracił bowiem już poddaństwo rosyjskie i dla tego pierwszym pociągiem idącym do Prus będzie odesłanym. I tak się też stało. Za nadejściem pociągu idącego do Torunia wsadzono go do wagonu i nazad tu zwrócono.

Lwowski komitet opieki nad wygnańcami z Prus donosi, że Centralny zarząd c. k. uprzyw. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej na przedstawienie tutejszej Dyrekcji ruchu, upoważnił ją udzielać wygnańcom z Prus, przesiedlającym się do Galicji, najmożliwsze zniżenie ceny jazdy 3cią klasą t. j. wedle taryfy wojskowej, ze Lwowa ewentualnie ze Stanisławowa do którejkolwiek stacji austrjackiej przestrzeni. Prośba o to zniżenie jazdy, musi jednakowoż zawierać legitymację przez komitety w autentycznej formie wystawioną, lub też potwierdzenie na podaniu, że proszący z Prus wygnany i wprost z tamtąd do pewnej wymienić się mającej miejscowości w Galicji się przesiedla.

Z dniem dzisiejszym bióro komitetu opieki nad wygnańcami z Prus, przeniesionem zostało do gmachu teatralnego l. 16 I. piętro, wchód od placu Gołuchowskich II. brama. Bióro otwarte od godziny 10. do 1, przedpołudniem, i od godz. 4. do 6. po południu.

Do komitetu opieki nad wygnańcami z Prus wpłynęły następujące datki: P. portjer hotelu Żorża 2 zł., N. N. 1 zł. Grono profesorów gimnazjum w Stanisławowie 16 zł.

Towarzystwo spożywcze.

Walne zgromadzenie Towarzystwa spożywczego odbyło się we wtorek w sali kasyna mieszczańskiego, pod przewodnictwem p. Józefa Małego.

Zo sprawozdania za rok ubiegły, odczytanego przez dyr. Szwejkowskiego, przytaczamy następujące daty:

„Po koniec czerwca 1884 liczyło Towarzystwo członków 724, wystąpiło 23, przystąpiło 58, z dniem zatem 30. czerwca 1885 liczy Towarzystwo członków 754, z zadeklarowanemi udziałami 1543 po 10 zł., czyli na sumę zł. 15430, z dwukrotną poręką ograniczoną do sumy zł. 30860.

Udziały z końcem czerwca 1884 wynoszące 9409 zł. 10 ct., w ciągu roku zmniejszone przez zwroty o 844 zł. 18 ct., a zwiększone przez wkładki i dywidendę o 1405 zł. 78 ct. wzrosły o 561 zł. 60 ct. i wynosiły z końcem czerwca 1885 9970 zł. 70 ct.

Fnndusz realności z końcem czerwca 1884 wynoszący 6182 zł. 04 ct. w ciągu roku zmniejszony przez zwroty o 685 zł. 83 ct. a zwiększony przez wkładki i oprocentowanie o 737 zł. 32 ct., wzrósł o 111 zł. 79 ct., wynosił z końcem czerwca 1885, 6293 zł. 83 ct.

Fundusz rezerwowy z końcem czerwca 1884 wynoszący 1355 zł. 88 ct. zwiększony w ciągu roku przez wpisowe i przez wydzielenie części zysku z r. 1884 o 168 zł. 65 ct. wynosił z końcem czerwca 1885, 1514 zł. 53 ct.

W ogóle cały majątek własny Towarzystwa wzrósł w roku ostatnim o 842 zł. 04 ct. i wynosi z dniem 30. czerwca 1885, 17789 zł. 06 ct.

We wszystkich działach wyszło Towarzystwo w tym r. obronnie, pomimo ze wszech miar niekorzystnych konjunktur handlowych i ograniczeniach kredytowych, wynikających z ogólnego ubóstwa w kraju.

Sprzedaż drzewa opałowego znacznie wzrosła w tym roku i przyniosła tak członkom, jakoteż Towarzystwu spodziewane korzyści.

W interesie mięsnym niezrobiono znacznych postępów. — Towarzystwo jednak w minionym roku nie poniosło strat, który to rezultat jest zadowalniający wobec trudności w prowadzeniu tego działu.“

Na wniosek komisji kontrolującej udzielono dyrekcji absolutorjum.

Podział zysków, stosownie do wniosku Rady nadzorczej, uchwalono w następujący sposób: 6 proc. dywidendy od kapitału udziałowego 9380 zł., 562·80, 2 proc. superdywidendy: 187·60, 5 proc. z czystego zysku według statutów do funduszu rezerwowego 50·20, resztę zaś przydzielono jako nadzwyczajną dotację również do funduszu rezerwowego. Zatwierdzono na dalsze 3 lata jako dyrektorów; pp. Żabickiego i Zgórskiego Juljana.

Wreszcie wybrano w miejsce ustępujących 10 członków Rady nadzorczej, następujących panów: Bochdan Hipolit, Gedroić Antoni, Goldmann Bernard. Głowacki Henryk, Łomicki Wiktoryn, Merunowicz Teofil, Raciborski Ludwik, Śmiałowski Bolesław, Solecki Leon, Woynar Józef.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 29. października.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj wieczorem około godziny 9. utworzyły się na pochmurnem niebie pięć półkola świetlne. Dzień cały był słotny, opad na dobę wynosił 14,4 mm. Średnia temperatura dnia była 7,°5, najwyższa wczoraj po północy 11,°, najniższa dziś nad ranem 3,°5 C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 29. października: Przy wietrze przeważnie północnym i średniej temperaturze dnia około 4,° C., stan nieba zmienny, powietrze wilgotne i mgliste, opad nieznaczny. Rano przymrozek.

* **Cesarz** udzielił 100 zł. gminie Czystopady w powiecie brzeskim, na dokończenie budowy szkoły.

* **Akt konsekracji** pierwszego biskupa stanisławowskiego obrz. gr. kat. ks. Juliana Pełesza, odbędzie się jak już wiadomo, d. 1. listopada r. b., w archikatedralnej cerkwi ś. Jerzego we Lwowie, według następującego ceremoniału: O godzinie 10. z rana wejdą procesjonalnie do cerkwi najprzew.: ks. arcybiskup Sylwester Sembratowicz, Seweryn Morawski, Izaak Isakowicz i ks. biskup Jan Stupnicki, poprzedzeni przez kapłanów, dyakonów i kleryków. Ks. metropolita Sembratowicz, przywdziawszy szaty archiepiskopalne, zasiędzie na tronie przed ikonostasem, a obok niego ks. współkonsekratorzy. Następnie w pochodzie uroczystym przybędzie ks. biskup-nominat Pełesz, otoczony kanonikami; pochód ten otwierać będą dwaj akolici, tudzież świeccy dostojnicy, niosący pozłacane chleby i dwie pozłacane baryłki wina. Ks. biskup nominat zatrzyma się przed ołtarzem N. M. Panny, gdzie przywdzieje szaty kościelne, a ks. metropolita Sembratowicz rozpocznie mszę świętą.

Po introicie wyjdą najprzew. konsekratorowie przed ikonostas, gdzie zajmą stosowne miejsca; wówczas kanonicy wprowadzą ks. Pełesza przed konsekratorów. Konsekrator wezwie go, ażeby prosił o konsekrację i przedłożył pisma Ojca św., tudzież cesarza. Po odczytaniu tych dokumentów, ks. biskup-nominat, złoży akt wiary, a otrzymawszy od ks. metropolity błogosławieństwo, stanie na środku dywanu, na którym przedstawiony jest orzeł. Tam żażąda od niego współkonsekrator złożenia obszerniejszego aktu wiary; najprzew. ks. Pełesz, po otrzymaniu błogosławieństwa od współkonsekratorów, uda się wraz z nimi na krawędź dywanu, gdzie jest wyobrażona głowa orła, tu wezwie go trzeci współkonsekrator do złożenia wyznania wiary. Ks. biskup-nominat, powtórzy po raz trzeci symbol apostolski i zaprzysięgnie go na Ewangielię, poczem otrzyma znowu błogosławieństwo od konsekratorów, którzy wstaną z miejsc i całe duchowieństwo wraz z ludem wiernym, odśpiewa na cześć konsekratora „mnohaja lita“. Potem nastąpi wręczenie krzyża i pastorału, włożenie paliusza i ucałowanie konsekratora.

Po tych aktach, nastąpi dalszy ciąg mszy św., którą równocześnie odprawi także konsekrat. Przy końcu mszy św. nowy biskup w ornacie, z pastorałem w ręku, uda się do drzwi i udzieli błogosławieństwa ludowi.

* **O. Semeneńko** przybył w poniedziałek d. 26. bm. z Ziemi świętej do Rzymu.

* **OO. Jezuici** zaciągają z krakowskiego „Arcybractwa miłosierdzia i Banku pobożnego“ pięcio procentową pożyczkę w kwocie 40.000 zł. na dokończenie budowy swego domu w Chyrowie.

* **P. Artur Bartels**, znany humorysta i kompozytor wielu piosnek, złożony od dawna ciężką chorobą, ma się znacznie gorzej.

* **P. prof. Jägermann**, jak donosi *Dz. pol.*, został przez rektorat lwowskiej szkoły politechnicznej, na mocy uchwały kolegium profesorów, zasuspendowany w urzędowaniu. Rektorat miał udać się do ministerstwa oświaty o upoważnienie do przeprowadzenia śledztwa dyscyplinarnego przeciw p. Jägermannowi z powodu ostatniego procesu o pobicie synka radcy p. Moraczewskiego, za co został skazany na 15 zł. grzywny.

* **Wystawa dzieł sztuki** zjednoczonych Towarzystw przyjaciół sztuk pięknych lwowskiego i krakowskiego, otwartą zostanie we Lwowie w drugiej połowie miesiąca listopada.

* **Zygmunt Krasiński**, zmarły przed 26. laty, nie spodziewał się zapewne, że jego „Psalmy przyszłości“, wydane już w roku 1845, dadzą po 40 latach prokuratorji poznańskiej powód do skargi. Przez te 40 lat czytała „Psalmy“ te publiczność polska, unosiła się nad niemi — wywołały one nawet sławną odpowiedź Juliusza Słowackiego, ale nigdy nie dały powodu do zaburzeń. Dopiero obecnie dopatrzyła się w nich prokuratorja poznańska, znamion, mogących wywołać niepokoje. Onegdaj bowiem stawał przed kratkami poznańskiej Izby karnej p. Józef Chociszewski z powodu wydrukowania w wydanym przez siebie przed kilku laty „Skarbczyku poezji polskiej“ psalmów „Dobrej woli“ i „Nadziei“. Uwolniono wprawdzie wydawcę od odpowiedzialności, lecz „Skarbczyk“ skazano na zniszczenie.

* **Wykopalisko.** W Wojtkowie, w powiecie mieleckim, wykopano podczas orania stare naczynie, w którem znaleziono kilka tysięcy sztuk monet, pochodzących — jak donosi *Mir* — z pierwszego wieku ery chrześciańskiej. Na tych monetach są odbite popiersia rzymskich cesarzów, bogini Diany i t. p. — Z pod Bursztyna donoszą znowu, że we wsi Rozdwianie, nad Dniestrem, znaleziono 247 srebrnych polskich groszy z lat 1617, 1618 i 1620. Wszystkie te monety były tak czyste, jak gdyby świeżo wyszły z pod stempla. Były one przechowane w garnku, a na wierzchu leżał krzyżyk. W miejscu, w którem znaleziono ten skarb, była dawniej wieś, a teraz płynie tamtędy Dniestr i wody jego wymuliły ów garnek z skarbem, z pod brzegu.

* **Porto od osób.** Przed kilku dniami donieśliśmy pod rubryką „Nowości literackie“, że p. dr. Hertzka wydał w Wiedniu jedenasto-arkuszowe dziełko p. n. „Das Personenporto“. Dziś dodajemy, że p. Hertzka domaga się w swej broszurze, aby przesyłka osób z jednego kranca monarchii na drugi, podlegała tak samo pewnej stałej opłacie, jak np. przesyłka paczek. Autor proponuje na transport lokalny w przeciągu 30 kilometrów opłatę 10 ct., na dalsze odległości aż do granic monarchii 25 ct., od osoby. Na podstawie rozmaitych obliczeń i przykładów stara się autor w broszurze swej udowodnić, że takie zniżenie taryfy kolejowej dałoby się uskutecznić. Powołuje on się między innemi na Londyn i na 12 kilometrową kolej z Drohobycza do Borysławia, gdzie po zniżeniu opłaty z 30 ct. na 10 ct., liczba podróżujących miesięcznie tą koleją wzrosła w przeciągu roku z 1180 na 26.000 osób.

Zniżenie opłaty od listów przyczyniło się do olbrzymiego wzrostu przesyłek korespondencyjnych, druków itd. Niezawodnie zniżenie opłaty od przewozu podróżnych, miałoby w przybliżeniu podobny skutek. Możność przejechania się do Warszawy, Krakowa lub Lwowa za drobną opłatą kilkudziesięciu groszy wabiłaby wielu podróżnych, a jedna tylko wówczas stałaby na zawadze przeszkoda: brak czasu u ludzi zajętych ciągłą pracą.

* **Zaduszki.** W dniach 1. i 2. listopada począwszy od godziny 3. popołudniu, będzie ulica Piekarska dla przejazdu, z wyjątkiem konduktów pogrzebowych, zamkniętą. Dla dojazdu do cmentarza wyznaczono ulicę Rury, a ulicę Łyczakowską dla odjazdu.

* **Wypadki zamiejscowe.** W gminie Żurawińcu w powiecie buczackim, podczas kopania gliny, osunęła się podkopana ziemia i zasypała pięć dziewcząt. Trzy utraciły życie na miejscu, dwie są ciężko pokaleczone i zachodzi obawa, ażali przyjdą do zdrowia. — W Hnatkowicach, pow. przemyskim wśród bójki między włościanami, Michał Góral pchnął nożem tak nieszczęśliwie Jędrzeja Leśnego, że ten w ośm godzin ducha wyzionął. — Na stacji Sucha-Skawina, robotnik kolejowy Antoni Wójcik przy wyjmowaniu z wozu kolejowego beczki z cementem, ważącej 300 kg., upuścił ją i ta przygniotła go tak, że Wójcik w kilka godzin później życie zakończył.

* **Bon mot.** Rzecz dzieje się we Lwowie.

Ekscelencja. Jak to być może, abyście państwo popadli w tak przykre położenie!

Nadobna petentka. Waszej Ekscelencji wiadomo, że biednemu zawsze wiatr w oczy.

Ekscelencja (z współczuciem). Mój Boże! nawet w takie oczy!

* **Jutro** w piątek d. 30. paździer.: św. Klaudjusza; — św. Łuky apost.

— (*y*) **Stanisławów** d. 28. października. Pogrzeb śp. Ochrymowicza, który wskutek nieszczęśliwego wypadku w Jezupolu postradał życie, odbył się dzisiaj przy nader licznym udziale duchowieństwa ob. gr. kat. i publiczności, tak stanisławowskiej, jak i okolicznej. Bardzo rozrzewniające mowy wygłoszono w cerkwi i nad grobem. Zmarły należał do narodowości ruskiej, a liczył lat 37. O ile wiemy — nie zostawił prócz brata bliższej rodziny.

Auskultant p. St., którego los zrobił sprawcą nieszczęścia, zaniemógł ciężko; — snać cierpienia moralne powaliły ciało. A można sobie wyobrazić, jak wielkie są te cierpienia, kiedy los fatalny kazał mu zabić nietylko człowieka, ale najserdeczniejszego przyjaciela. Współczucie dla niego i dla rodziny jego, dotkniętej tym bolesnym wypadkiem, jest ogólne.

— **Zaleszczyki** dnia 26. października. Od trzech tygodni bawi u nas teatr narodowy pod dyrekcją p. Emiliana Baczyńskiego. Teatr ten zasługuje na powszechne uznanie. Nietylko tutejsza publiczność, ale i zkądinąd przybywająca zupełnie zadowolona z przedstawień. Dnia 25. bm. w niedzielę dano po raz pierwszy „Twardowski na Krzemionkach“. Wszyscy występujący na scenie grali dobrze, a osobno zasługują na pochwalną wzmiankę panie Olszańska i Matasz, pp. Nowicki i Łukasiewicz. Publiczność jak na Zaleszczyki, dość licznie się zebrała, z okolicy jednak przybyło niewiele osób. Klaskano serdecznie.

— **W Bydgoszczy** złożyła w tych dniach egzamin na nauczycielkę księżniczka Stefania Woroniecka.

— **Z Tirnowy**, starożytnej stolicy ostatnich carów i ostatnich patryarchów bułgarskich, piszą do *Dz. poz.* pod dniem 20. bm.

Przez wązkie ulice jednego z najoryginalniejszych w Fiumie miast przecisnąć się trudno od natłoku przechodzących wojsk i wracających z ćwiczeń pospolitego ruszenia. Komitet tutejszy pomocy narodowej wydał już 40.000 lewów na cele uzbrojenia.

Pospolitego ruszenia z okręgu tirnowskiego liczą tu na 15.000 ludzi. Oddział ochotników, który miał odejść w tych dniach przez Borbany ku Filipopolowi, skierowany ku Berkowacowi, a więc na zachód ku granicy serbskiej, gdzie jak wiadomo, skoncentrowany jest korpus serbski. Stało się to wskutek telegraficznego rozkazu ministra wojny, rozkazu, który dziś tu otrzymano. W liście nadeszłym tu ze Starej Zagory donoszą, że do tamtejszych oddziałów tak wojska liniowego jak ochotników wstępują w służbę kobiety, obcinając sobie warkocze i przebierając się po męzku. Przygotowania do walki są tutaj powszechne i niezwykłe.

Okolica nader bogata. Mimo owych przygotowań i natłoku wojska — taniość nadzwyczajna. Za kolację, składającą się z pulardy z ryżem, z wina i winogron zapłaliliśmy dwa franki za dwie osoby. To samo w Bukowinie kosztowało przeszło 7 franków. Natomiast pojazdy i konie bardzo drogie. Za powóz z Ruszczuku do Plovdiva

160 franków zalicza się do skromnych. Tirnowie spotkaliśmy jednego Polaka jako lewojskowego.

Kolej nadpowietrzna. Władzy miejskiej przedstawiony został projekt kolei nadpowietrznej drutowej do Montmartre, na przestrzeni kilometrów.

Podobna kolej przeprowadzoną już została z do wzgórzy Croix Rousse i Fourviéres i się, iż system ten jest bardzo praktyczny nie mniej kosztowny, albowiem kolej taka jest w ruch zapomocą jednej stałej parowej.

Montmartre liczy do 100.000 mieszkańców, a linia omnibusowa, prowadząca na wzgórze, zabiera około półgodziny czasu na uciążliwą

Teatro Real w Madrycie. Słynna śpiewawiedeńskiej opery pani Kupfer Berger, zaangażowaną do Teatro Real w Madrycie zarobi przez sezon zimowy 64.000 franków, przyzwyczai się do śpiewania przy dymie

W teatrze tym publiczność pali bowiem tytoń cały czas przedstawienia, i za skarby całego nie wyrzekłaby się tej przyjem-

Doświadczyła tego Adelina Patti. Kiedy po pierwszy wystąpiła na tej scenie i poczuła oświadczyła natychmiast, że w tej atmosfe- jednej nuty nie zaśpiewa. Żądała od tora, ażeby w jej imieniu prosił o zaniecha- nia. Na to dyrektor, blady jak trup, o- był divie, że gdyby coś podobnego zapropo- hidalgom, może być pewną, że w momencie teatr w gruzy.

Diva obstawała przy swojem, prośby, rokomiędzy nią a dyrektorem przeciągały się nieskończoność, tak, że nareszcie publiczność niecierpliwiona poczęła huczeć i pukać. Z największym gwałtem udało się nareszcie divę wywadzić na scenę. I śpiewała.

W momencie skandal zmienił się w entuzjaczną owację. Setki żywych kanarków puszczono na scenę, a w pośród ulewy bukietów znalazł się jeden olbrzymi z fałszywych kamieni, w zbrnej oprawie, prawdziwe cacko sztuki, oznaczone przez znawców na 5000 fr.

Złośliwy. W tych dniach w Paryżu, podczas przedstawienia baletowego, kurtyna z popsutej maszynerji, tylko do połowy uniosła się w górę, tak iż publiczność mogła się tylko napawać widokiem dolnych kończyn uroczych koryfejek. Dyplomata jakiś, rojalista wielkie, niezadowolony z obecnego stanu rzeczy Francji, przypatrując się temu oryginalnemu widowisku, — rzekł do sąsiada: „Oto masz pan obraz stosunków panujących obecnie szym. Mnóstwo nóg, ale ani jednej

Zamach na ministra w Danji.

Długo nurtujący w narodzie duńskim spór między liberalnymi przedstawicielami jego w Folketingu a gabinetem p. Estrupa, popchnął w ostatnią środę dłoń fanatyka do targnięcia się na życie pierwszego ministra. *Kur. War.* tak rzecz opisuje: Przestępca nazywa się Juliusz Rasmussen, liczy lat 19, jest zecerem w jednej z gazet radykalnych. Koledzy w drukarni Jakóba Kohenawią go jako dzielnego i zręcznego pracownika, tudzież dobrego kolegę. Pobudką czynu był patrjotyczny fanatyzm, a mianowicie przekonanie, iż zgładzenie nienawistnego ludowi prezesa ministrów położy kres nieszczęsnym niesnaskom, zgubnym dla kraju. W środę z rana, Rasmussen do jednego z kolegów:

— Dziś po południu nie przyjdę zapewne do roboty, jestem trochę cierpiący.

A po chwili dodał do innego z towarzyszów:

— Dziś pójdę do folkethingu; muszę tam, choćbym o bilet wstępu miał prosić samego prezesa Berga. I tobie bilet przyniosę.

Ale nie przyszedł z biletem; natomiast o godzinie wpół do trzeciej po południu znalazł się portjera prezesa ministrów i zapytał:

— Czy pan Estrup w domu?

— Nie — brzmiała odpowiedź.

— A kiedy powróci?

— Prawdopodobnie o godzinie piątej.

Istotnie o tej porze prezes ministrów nadszedł ku swemu pałacowi, dążąc chodnikiem. Zamyślony i poważny. Gdy ujął za dzwonek bramy, zbliżył się ku niemu, przechodząc w drugą ulicę, młody, porządnie ubrany i przyzwoicie wyglądający człowiek z zapytaniem:

— Czy pan jesteś Estrup?

Minister odwrócił się wpół ciała ku niemu dał odpowiedź twierdzącą. Młody człowiek cofnął się wtedy o parę kroków, wydobył mały pistolwer z kieszeni i z odległości dwóch kroków strzelił do Estrupa. Minister osunął się koło muru, ponieważ drzwi domu nie były jeszcze otwarte i zawołał:

— Jakto, strzelasz do mnie?

Strzał trafił, kula wszakże odbiła się od klamki u paletota. Minister uczuł tylko lekki nacisk na piersi. Przystanął spokojnie, ani słowa więcej nie mówiąc.

W tym czasie kilka tylko osób przechodziło ulicą; na odgłos wystrzału zbliżył się ku przestępcy sternik Larsen. Nim wszakże zdołał go ująć, Rasmussen wystrzelił po raz drugi. Tym razem kula przeleciała po pod ramieniem ministra. Larsen pochwycił teraz młodego zbrodniarza i wydarł mu nieszczęsną broń w okamgnieniu, właśnie gdy Rasmussen zamierzał po raz trzeci wystrzelić.

Wtedy zbliżył się i drugi przechodzień, kupiec Topen Worm i porwał także w swe ręce Rasmussena. Ten nie bronił się wcale.

— Nie potrzebujecie mnie trzymać — rzekł spokojnie — ja nie ucieknę, odpowiadam za czyn mój!

Larsen zawołał:

— Oszalałeś! Do czego to prowadzi?

Rasmussen odpowiedział:

— Nie! nie jestem szalony!... Mam moje zasady, wedle których działam. Wiem dobrze, co uczyniłem i wiem o tem, że zginąłem. Tylko puśćcie mnie, robi się niepotrzebnie zbiegowisko, ja nie ucieknę.

Cała scena odegrała się w kilku sekundach.

Rasmussen jest wzrostu średniego, ma włos jasnoblond, kędzierzawy, rysy twarzy otwarte i przyjemne. Był bardzo troskliwie ubrany. Przy ujęciu go zbladł nieco, zresztą zachował się spokojnie.

Bez żadnego oporu dał się zaprowadzić do najbliższego posterunku policyjnego. Zaraz po dokonanym zamachu, kupiec Worm zwrócił się do Estrupa z pytaniem:

— Wasza ekscelencja została ranioną?

— Zdaje mi się, że nie; straciłem tylko guzik — dodał śmiejąc się minister.

Bladym był jednak także.

W pół godziny potem p. Estrup udał się na obiad proszony, na którym podobno miał humor wyborny. Nikt z obecnych nie wiedział jeszcze o zamachu, minister sam po obiedzie, gdy podano cygara, pierwszy opowiedział wypadek. Przyniesiono paletot ministra i przekonano się, że kula wydarła guzik. Dopiero około godziny szóstej rozeszła się po mieście wiadomość o zamachu, której wszelako nikt nie chciał dać wiary.

Pomiędzy godziną 7 a 8 sprzedawano już po ulicach miasta wydania nadzwyczajne dzienników. Wzburzenie panowało teraz ogromne. Gęste tłumy ludu wyległy na ulice i tłoczyły się po nich do północy. Porządku jednak nie zakłócono.

Ostatnie wiadomości donoszą, iż czyn Rasmussena w niemałym stopniu spotęgował rewolucyjne usposobienie pewnych warstw narodu duńskiego.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Jak na sławnej uroczystości Jamaiki w „Donnie Juanicie“ starzy porzucając kłopoty udają dzieci i bawią się wesoło, tak i publiczność na ostatnich dwóch przedstawieniach musiała na czas pobytu w teatrze zapomnieć o swych troskach codziennych, oddać się całą duszą zabawie i śmiać się niemal do przesytu. Nic też w tem dziwnego; grano bowiem właśnie „Donnę Juanitę“ — a wczoraj wesołą farsę Gondineta „Klarę Soleil.“

Pierwsza, już z tego tytułu, że jest operetką, zwabiła mnóstwo publiczności; druga, nosząc miano komedji, musiała się oczywiście zadowolić mniejszym kontyngensem widzów.

Tak jedną, jak drugą, grano wybornie.

Donna Juanita, mając przedstawicielkę w pani Trapszowej, musiała się podobać, a donna Olimpia, reprezentowana przez panią Kasprowiczową, niechcąc dopuścić, by Gaston w kim innym się zakochał, jak w niej, grała i spiewała tak doskonale, że jeśli po koniec sztuki nie udało się jej pozyskać Gastona, wiernego uroczej Petricie (panna Praunówna), to już na początku drugiego aktu, pozyskała sobie zupełnie całą publiczność, która dając temu jawny wyraz, co chwilę obdarzała ją hucznemi oklaskami. Ze o takiego Pomponia, jak p. Myszkowski, nie łatwo, to i zbyteczna mówić. Dość było, aby ukazał się na scenie, a cały teatr zanosił się od śmiechu. Pan Bandrowski w roli Gastona nie miał pola do popisu; odbije to sobie dzisiaj w „Gasparonie.“ P. Krykiewicz, którego staranność gry i widoczny talent nieraz już podnosiliśmy, był dobrym Donglasem, a p. Kiczman, występując jako ewangielista, musiał w drugim akcie powtarzać wraz z chórem serenadę studentów.

O wczorajszej „Klarze Soleil“ również tylko pochwały mamy do zanotowania. Pani Kwiecińska tak wybornie odtwarza Klarę, że lepiej sobie życzyć nie można, a panna Pysznikówna gra tak znakomicie i z taką swobodą Ewelinę Bavolet, że mogłaby jej każda artystka pozazdrościć. Panna Urbanowicz jest dobrą Leonią, a pani Gostyńska za doskonałą Mme Raymond słusznie zbiera oklaski publiczności.

Pp. Kwieciński jako Celestyn, Frenkel jako pułkownik Roland i Ruszkowski jako Deuplantain prześcigali się w wyśmienitem oddaniu swych ról i u mety ogólnego zadowolenia i licznych oklasków stanęli zarówno. Każdy z nich bowiem grał stósownie do swej roli znakomicie. P. Zboiński znaną swą grą podniósł maleńką rolę de St. Lubin do główniejszych postaci sztuki, a p. Walewski wywiązał się ze swego zadania zupełnie dobrze. Że Leonidas znalazł dobrego przedstawiciela w p. Narkiewiczu, o tem już wspominaliśmy dawniej.

— Repertoar teatralny. Dzisiaj we czwartek dnia 29. b. m. po raz ósmy: „Gasparone“, op. kom. w 3 akt. Millöckera.

W piątek 30. bm. „Pan Damazy“, kom. w 4, aktach Józefa Blizińskiego.

W sobotę 31. bm.: „Rip-Rip“, opera kom. w 4. akt. Planquetta, z panią Skalską i p. Bandrowskim w głównych rolach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Telegramy targowe z dnia 28. października: Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto 7.63 zł. do 7.65 zł. Okowita 26.50 do 26.75 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę —.— do —.— zł.; rzepak na sierpień-wrzesień —.— do —.— zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.= — zł. — c. Berlin: Pszenica żół. na październik 157.—; żyto —.— m.; okowita 38.50 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 47.10 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —. -

Nafta. Wiedeń dn. 28. paździer: —.— do —.— zł., Brema loco 755, Hamburg loco 770, na paździer. 760, na październik-listopad 770; Antwerpia: na paździer. $19^5/_8$, Nowy-York: $8^3/_4$. Filadelfia $8^3/_8$.

Wiedeń dnia 26. paździer. Na dzisiejszy targ przypędzono bydła rzeźnego 3041 sztuk, między tem 504 sztuk paszowych, a mianowicie: 1065 sztuk galicyjskich i bukowińskich, 578 sztuk węgierskich i 1398 sztuk niemieckich.

Płacono za woły galicyjskie i bukowińskie od 55 do 62, osobliwe do —, za węgierskie od 55 do 60, osobl. do 64 zł. 50 c., za niemieckie od 55 do 63 zł., osobl. do 65.— zł., za bawoły od — do — zł. za 100 kilo bitej wagi.

Za paszowe galicyjskie płacono od 48 do 54 zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był dość ożywiony, cena utrzymała się z przeszłego tygodnia, wszystkiego nie rozprzedano

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń dnia 26. paździer. Na dzisiejszy targ w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1562 sztuk, a mianowicie 1196 węgierskich, — galicyjskich i 366 niemieckich.

Płacono za węgierskie od 57 do 64.—, osobliwe do — zł., za niemieckie do 60 zł., osobl. do 66.—, za galicyjskie od - do —, osobl. — zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był ożywiony, cena przy prima poprawiła się o 1 do 1 zł. 50 ct. na 100 kilo.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń d. 27. paździer. Na targ dzisiejszy dowieziono nierogacizny: 1310 sztuk ciężkich bagonów, 1857 sztuk średnich bagonów, 3858 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 40 zł. do 43 zł., za średnie bagony od 37 zł. do 40 zł., za warchlaki od 28 zł. do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Ostatnie wiadomości.

Lwów d. 29. października.

Trybunał państwowy w wyroku w sprawie wyborów z kurji wiejskiej Złoczów-Przemyślany przychylił się do zażalenia Zacharczuka i towarzyszy przeciwko zarządzeniom namiestnictwa, uznając głosy wirylne 38 drobnych właścicieli tabularnych, osiadłych na parcelach majątku tabularnego, za nieprawne, a głosy te za nieważne.

Rada miejska w Pradze czeskiej uchwaliła przyznać prawo wyborcze każdemu, kto opłaca pięć guldenów podatków bezpośrednich. Przyznano również kobietom czynne prawo wyborcze.

Berliner Tageblatt otrzymuje z Konstantynopola wiadomość, że turecki minister spraw zagranicznych oświadczył tamtejszemu ajentowi bułgarskiemu, że wkroczenie Serbii do Bułgarji uważałaby Turcja jako pogwałcenie terytorjum tureckiego, i że podjęłaby stosowne do tego kroki.

Z Aten telegrafują do wiedeńskiego *Tagblattu* pod datą 27. bm., że jenerał Sapunzaki przybył do Larissy i objął dowództwo nad armią w Tesalii.

Ludność turecka miasta Ruszczuka wystosowała za zezwoleniem księcia Aleksandra podanie do sułtana z prośbą o uznanie unii obojga Bułgaryj. Petycja ta powiada między innemi, że książę szanował i bronił zawsze praw tureckich swoich poddanych, i że uznanie unii poręcza bezpieczeństwo 600.000 Turków, zamieszkałych w Bułgarji.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 29. października. Komisja wojskowa delegacji węgierskiej, w rozprawie nad ordynarjum, przyznała dodatki gażowe subalternym oficerom, tudzież dodatki na ekwipowanie nowo awansowanych majorów. Komisja uchwaliła także nadwyżkę na polepszenie dotacji kadetów.

Wiedeń d. 29. października. W komisji wojskowej delegacji węgierskiej wspomniał Besethy o narodowościowych sporach w armii, na co mu odpowiedział minister wojny, że w sprawie tych rzekomych sporów narodowościowych nie wydawał żadnego rozkazu, albowiem rozkaz taki nie był wcale potrzebny. Spory te nie są niczem innem, jak zwykłemi sprzeczkami karczemnemi. W Pilznie powodem starcia były kobiety, zresztą nie 30, a tylko 3 osób zostało tam ranionych.

Komisja uchwaliła dodatki na polepszenie dotacji lekarskiego korpusu oficerów, tudzież pomnożenie stypendjów dla aspirantów do posad lekarzy wojskowych.

Wiedeń d. 29. października. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz powierzył tajnemu radcy, br. Bezecny'emu, tymczasowe kierownictwo jeneralnej intendantury teatrów nadwornych.

Berlin d. 29. października. Parlament zwołany na dzień 19. listopada.

Konstantynopol d. 28. października. Wszystkie mocarstwa oświadczyły urzędownie, że się zgadzają na konferencję. Jedne uczyniły to z mniejszą inne z większą restrykcją, ale wszystkie przystają na myśl samą.

Konstantynopol d. 28. października. Doniesienie ztąd do *Agencji Havasa* zapewnia, że kilka mocarstw przychyla się do wniosku francuskiego, aby usunąć z obrad konferencji wszystko, coby się odnosiło do środków przymusowych, bo użycie takich środków, według brzmienia traktatu berlińskiego, należy wyłącznie do Turcji.

Narady konferencji rozpoczną się od rozbioru zmian, jakie w zarządzie Rumelią wschodnią należałoby zaprowadzić i o ile aspiracjom Bułgarów można będzie uczynić zadość bez naruszenia równowagi na półwyspie Bałkańskim, którą mocarstwa postanowiły utrzymać. Kwestja o usunięcie księcia bulgarskiego, grożąca już z samego początku nieporozumieniem między Rosją i Anglią, nie będzie — jak się zdaje — wcale poruszoną.

Petersburg d. 28. października. *Journ. de St. Petersbourg* z okazji mowy cesarza austrjackiego do delegacji, mówi, iż jest pożądanem, aby tę mowę zrozumiano w Sofii, Belgradzie i w Atenach i aby się co rychlej okazała zgoda mocarstw między sobą w czasie narad konferencji.

Mówiono o pewnych zastrzeżeniach niektórych gabinetów co do programu akcji mocarstw europejskich; w tej mierze wolno przypuszczać, iż te zastrzeżenia wkrótce znikną, jeżeli się rozważy nad tem, iż jednozgodne postępowanie mocarstw ma o tyle więcej szans powodzenia, choćby nawet pozostało czysto-moralnem, o ile ta akcja nie będzie utrudnioną żadnemi takiemi zastrzeżeniami, jakie np. przy demonstracji floty pod Dulcigno się pojawiły i tak zgubnie wpłynęły na załatwienie sprawy; lub też wtedy, kiedy chodziło o stłumienie rewolucji Arabiego w Egipcie. Fakta te są tak bardzo świeże, że pamięć o nich sama się nasuwa.

Ateny d. 29. października. Rezerwy marynarki zostały powołane.

Izba przyjęła przedłożenia finansowe.

Delyannis przedłożył projekt do ustawy, zaprowadzającej ściąganie 5% z pensyj urzędników i innych wypłat państwowych, na czas mobilizacji.

Dziś odbędzie się tajne posiedzenie Izby.

Delyannis wysełą dziś nowe instrukcje dyplomatycznym ajentom zagranicą,

Kalkuta d. 29. października. Pogłoska o wybuchu rewolucji w Mandalay i zamordowaiu króla birmańskiego przez sekretarza zarządu angielskiej Birmy, została zaprzeczoną.

O dzisiejszym przedpołudniowym rezultacie głosowania telegrafują nam:

Stanisławów d. 29. października. Przy wyborach z kuryi większych posiadłości otrzymał na 94 głosujących Stanisław Brykczyński 63 Stanisław Matkowski 31 głosów.

Kraków d. 29 października. (Pryw.) Dr. Michał Bobrzyński wybrany z większych posiadłości krakowskiego okręgu posłem sejmowym. Na 75 głosujących otrzymał 73 głosów.

Przyjechali do Lwowa d. 29. października 1885.

Hotel ŻORŻA: F. Bocheński z Rosji, S. Jaroszyński z Rosji, J. Kellerman z Kańczugi, G. Lisowski z Komarna, S. Horowitz z Wiednia, E. Meiczner z Reichenbrandn.

Hotel FRANCUZKI: Księżna M. Czartoryska z Podhajec, L. Janocha z Strylcza, dr. M. Fischler z Stanisławowa, W. Kudelka z Bóbrki, N. Grundman z Wiednia.

W teatrze hr. Skarbka.

We czwartek dnia 29. października 1885.

Po raz ósmy:

Gasparone

opera komiczna w trzech aktach Karola Millöckera.

Początek o godz. 7mej.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1. min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz 9 min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna

Lwów, z Izby handlowej d. 29. października 1885

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	223 —	227 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	226 50	230 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	272 —	276 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	225 —	230 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 75	99 75
„ „ „ 4 „ „	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ okres.	98 75	99 75
„ „ „ 4 „ „	87 25	88 25
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	91 50	92 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 45	102 45
„ „ „ 5 „ „	96 20	97 20
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98 65	99 65

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ 5% $2^1/_2$% „	53 —	56 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 30	102 30
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. 1em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 $4^1/_2$% „	90 75	91 75

5. Losy.

Miasta Krakowa	18 —	— —
„ Stanisławowa	23 50	25 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.86	5.96
Dukat cesarski	5.89	5.99
Napoleondor	9.91	10.63
Półimperjał rosyjski	10.23	10.33
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	$1.22^1/_2$	$1.24^1/_2$
100 marek niemieckich	61.30	62.—
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 29. października 1885.

godzina 1. minut 50. popołudniu

Alpiny	33.50	Węg. akcje kr.	287.75
Anglo-Austr.	98.50	Unionsbank	76.60
Kolej Kar. Lud.	225.—	Nordbahn	229.—
Kolej Połud.	130.75	Kolej Alföld	182.-
Kolej p. Elżb.	277.50	Kolej lw-czern.	227.—
Węg. Nordostb.	173.—	Wied. Commun.	123.50
Węg. Tabakast	90.75	Elbetal	144.25
Węg. cis. losy r.	121.25	Losy tur.	101.50
Zł. ren. węg 4%	98.77	Bankverein	101.80
Ros. rubel pap.	$123.^3/_4$	Losy węg.	118.50
Galic. indemn.	101.75	Kredytowe	—.—

Usposobienie: przychylne.

Wiedeń, dnia 29. października 1885.

godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	285.30	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	224.—	Kolej połudn.	130.25
Unionbank	76.75	Napoleondor	9.96
Rossyj. bankn.	$1.23^1/_2$	Usposobienie:	mdłe.

Berlin, dnia 29. października 1885

godzina 5 minut 40 po południu

Rossyjsk. bankn.	201.10	Akcje kredyt.	461.—
Lombardy	213.50	Galicyjskie	92.50
Poż. wschod.	60.20	Austr. bank.	162.75

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

(Nadesłane.)

Szkoła fortepianu

JADWIGI DUNIN

przeniesioną została z gmachu teatralnego do kamienicy

przy ulicy Trybunalskiej l. 4. III. piętro.

Meble eleganckie, trwałe i tanie w największym wyborze u stolarzów i tapicerów **I. G. & L. Frank,** we Wiedniu, II. Obere Donaustrasse 103. Illustrowane album mebli wraz z cennikiem gratis.

Liebig'a

ekstrakt mięsny.

Tylko prawdziwy jeżeli na każd. słoiku jest podpis *J. v. Liebig* w niebieskim kolorze.

1071 1—12

Wiedeń, dnia 27. października

Kurs papierów publicznych.

	płacą zł.	płacą w.	żądają zł.	żądają w.
Powszechny dług państwa.				
Renta papierowa . . po 100 złr.	82 35		82 60	
„ srebrna . . . po 100 złr.	82 70		82 85	
4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	126 —		127 75	
5% „ 1860 „ 500 „	140 50		141 —	
5% „ 1860 „ 100 „	140 50		141 —	
5% „ 1864 „ 100 „	170 50		171 —	
Węgierska renta złota po 100 złr.	— —		— —	
„ „ papier. „ 100 „	90 70		90 90	
Obligacje indemnizacyjne.				
Galicyjskie . po 100 złr. m. k.	101 70		102 30	
Bukowińskie . „ 100 „ „	102 50		103 50	
Inne pożyczki publiczne.				
Losy regul. Dunaju z 1870 „ „	115 75		116 25	
Losy Cisańskie . . . „ „	121 —		121 30	
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	123 50		123 90	
Listy zastawne.				
Bodenkr. all. ost. złot. po 100 złr.	125 40		125 80	
„ „ „ pap. „ 100 złr.	99 80		100 25	
Banku król. galicyj. „ 100 złr.	91 75		92 25	
Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99 —		99 75	
„ „ „ . 36 lat	99 75		100 —	
„ „ „ „ sreb. 36 lat	— —		— —	
Gal. Tow. kr. ziems. . . .	91 —		91 50	
„ „ „ „ nowe 37 lat	98 80		99 30	
„ „ „ „ „ 41 lat	88 50		89 —	
„ Bank hipot. lwowski . . .	101 50		102 50	
„ „ „ „ . prem.	98 75		99 25	
„ „ „ „ 40 lat	96 —		97 —	
Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	102 —		102 —	
Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102 —		102 75	
„ Bank hipot. pram. . .	100 50		101 —	
Oblig. kom. Banku krajow. I. em	97 —		98 —	

Prioritety kolejowe.	płacą zł.	płacą w.	żądają zł.	żądają w.
5% Albrechta 300 złr.	99 —		99 30	
„ Alföld-Fiume 200 złr.	99 50		99 90	
„ „ Em. 1874 200 złr.	— —		— —	
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	109 25		— —	
Elżbiety za 200 mrk. opod.	115 —		115 75	
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	121 —		122 —	
$4^1/_2$% Ferdyn. Nordb. m. k. . . .	106 50		106 90	
5% „ mor.-szląsk. linia 1871/3	107 70		108 20	
5% „ poś. 1876 r. 100 złr. .	104 75		105 25	
$4^1/_2$% Franc. Józefa Em. 1884 . .	92 10		92 60	
$4^1/_2$% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	99 80		100 10	
„ „ Jarosław 300 zł	98 75		99 25	
5% Koszycko-oderb. 200 złr. . .	99 75		100 —	
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	82 25		82 75	
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89 80		90 30	
5% Nerdwestb. austr. . . . 200 złr.	103 20		103 50	
5% „ „ lit. B. 200. „	102 20		102 70	
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m.	129 —		—	
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	119 50		120 —	
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	97 75		98 —	
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	197 50		198 50	
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	152 75		153 25	
5% „ „ . . 200 złr.	128 25		128 75	
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	107 50		— —	
5% Węgiers. gal. Żupkow. 200 złr.	99 75		100 —	
5% „ „ „ II em. 200 złr.	98 25		98 75	
5% „ Nordost . . . 300 złr.	97 60		98 —	
5% „ „ złotem 200 złr.	131		— —	
5% „ Westbahn . . 200 złr.	98 75		— —	
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	—		— —	
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	97 75		98 25	
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	223 —		224 —	
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	283 75		284 —	
„ Bank węgierski . . . 200 „	286 25		286 75	
Depositen-Bank . . . . 200 „	190 —		190 50	
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	559 —		565 —	
Länderbank . . . . . 100 „	102 —		102 40	
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	865 —		868 —	
Unionbank . . . . . 100 „	76 75		77 —	
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	143 50		144 —	
Wiedeński Bankverein . . 100 „	102 —		102 50	

Akcje kolejowe.	płacą zł.	płacą w.	żądają zł.	żądają w.
Albrechta bez % . . . . . 200 złr.	— —		— —	
5% Alföld-Fiume . . . . 200 „	181 50		182 —	
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	458 —		460 —	
5% Elżbiety . . . . . 210 „	240 —		240 25	
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	— —		—	
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 „	202 50		203 —	
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2292		2298 —	
5% Franciszka-Józefa . 200 „	210 25		210 75	
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	226 —		226 50	
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	147 25		147 75	
5% Lwowsko-Czern.-Jaska . 200 „	227 50		228 —	
5% Nordwest austr. . . . 200 „	166 50		167 —	
5% „ Elbethal Lit. B. 200 „	145 25		145 75	
5% Rudolfa . . . . . 200 „	186 —		186 50	
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „	180 50		181 —	
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	279 25		279 75	
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	131 - -		131 50	
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	250 50		251 50	
5% Węg. gal. Żupkow. . . 200 „	172 50		173 50	
5% „ Nord-Ost . . . . 200 „	173 —		173 50	
5% „ Westbahn . . . 200 „	163 75		164 25	
Losy.				
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	175 75		176 25	
Clary po 40 złr..	39 25		39 75	
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m.k.	114 —		114 75	
Insbruku po 20 złr. a. w.	19 —		19 50	
Keglevich po 10 złr.	18 —		19 —	
Krakowskie po 20 złr. a. w. . . .	18 —		19 —	
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	21 25		22 —	
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	41 50		42 50	
Palfy po 40 złr.	37 75		38 25	
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. . .	14 —		14 25	
„ „ węgierskie po 5 złr	9 —		9 25	
Rudolfa po 10 złr.	17 50		18 —	
Salma po 40 złr. m k.	55 50		56 —	
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	22 —		22 50	
Sz. Genois po 40 złr. m. k. . .	49 75		50 25	
Stanisławowskie po 20 złr. m k. .	24 —		24 75	
$4^1/_2$% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	132 50		133 25	
4% „ po 50 złr. m. k.	68 50		69 50	
Waldsteina po 20 złr. m. k. . . .	28 —		28 50	
Windischgrätza po 20 złr. m. k. .	38 50		39 —	

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de **TAMAR INDIEN GRILLON**

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający przy ZATWARDZENIU i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t

Umeblowane mieszkanie

na dole, złożone z 3 pokoi z kuchnią, do wynajęcia na zimę, lub dowolnie dłużej ul. Zygmuntowska l. 14.
3350 2—3

Do P. T. czytelników
„Gazety Narodowej“.

Z powodu bardzo niekorzystnych stosunków eksportowych na Wschód i do Rosji, jestem zmuszony mój olbrzymi skład

derek na konie,

sporządzonych z 185 ctmr. długiej, 115 ctm. szerokiej nader trwałej, gęsto tkanej a przytem miękkiej i wełnistej materji, przydatnych także na łóżka lub do kąpieli, sprzedawać po każdej cenie i wysyłam sztukę po **1 złr. 75 ct.** za pobraniem.

Derki flakierskie

na żółtem tle z czerwonemi i czarnemi burdiurami 180 cm. dług. 115 cm. szerokie sztuka 2 zł. 50 ct. Coby się nie podobało będzie przyjęte napowrót. Listy uprasza się adresować:
Orient-Export-Bureau, Wiedeń, Favoriten.

Świadectwo. Proszę o przysłanie odwrotnie 27 derek, z których jestem zadowolony. Są piękne i praktyczne. J. Romanowsky, stacja kolei Kotamgya. 3356 1—3

OSOBA obznajmiona z gospodarstwem wiejskiem i miejskiem poszukuje posady do zarządu domu, również może być do towarzystwa wiekowej osoby lub zająć się wychowaniem dzieci. Wiadomość post. rest. Lwów lit. L. D. l. 20. 2412

Poszukuję do zamiany

kamienicy we Lwowie, za ładny i intratny dobrze zagospodarowany **majątek ziemski,** kilka mil od Lwowa, pół mili od stacji kolejowej w dobrej glebie położony, ogólnego obszaru 600 morg., z czego 300 morgów roli i ogrodu, 160 morgów łąk, 87 morgów pastwisk, 53 morgów lasu, z dobremi i dostatecznemi budynkami, karczmą i propinacją.

Informacje udziela i oferty przyjmuje

M. Perlmutter,
Lwów, ulica Szajnochy, l. 3.
3338 2—3

Zarząd dóbr Stupnica

poczta SAMBOR

poszukuje **przedsiębiorcy** z odpowiednim kapitałem, do postawienia bardzo **rentownego młyna** o pięciu kamieniach na większej rzece przy gościńcu krajowym i w gęsto zaludnionej okolicy, z dodatkiem materjału drzewnego.

Zarząd dóbr Stupnica poczta Sambor ma na sprzedaż trzy półtoraroczne

buhajki

rasy „Berner“ pół krwi, zdolne do rozpłodu i jednego rasy „Frieburg“ biało srokatych w mierną cenę. 3341 2—3

Cylinder

do czyszczenia zboża, mały (Trieur) z fabryki Claytona, bardzo mało używany, z powodu nabycia większego, do sprzedania w Krotoszynie przy Lwowie, poczta Dawidów. 3339 2—3

Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w.
Centure po 6, 8, 10 do 12.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1) objętość piersi i grzbietu pod ramionami wzięta, 2) objętości kibici, 3) objętości bioder, 4) długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 2902 2—?

Dr. Hartmanna „Auxilium“

najlepiej utwierdzony środek leczniczy bez wstrzykiwania, przeciw **rzeczączce u mężczyzn** i dr. Hartmanna Auxilium przeciw **upławom u kobiet,** (czyto świeżo powstałe lub przedawnione), jest wraz z pouczającą broszurą i kartą do konsultacji, uprawniającą, za 2 zł. 80 ct. do nabycia we wszystkich aptekach i w głównym składzie wysyłkowym w **W. Twerdego aptece,** Stadt, Kohlmarkt, 11, we **Wiedniu.** Tylko marką ochronną i kartą opatrzone auxilium skutkuje i jest prawdziwe.

Pan dr. Hartmann znany od wielu lat jako najlepszy specjalista, zamianowany został dyplomem z r. 1870 członkiem wied. fakultetu medycznego i ordynuje w swym zakładzie od 9—6 w niedzielę i święta od 9 do 2 godziny w wypadkach syfilitycznych, wrzodowych, skórnych i płciowych u kobiet i przeciw osłabieniom według swej doświadczonej metody bez skutków złych, nie przeszkadzającą w zatrudnieniu. 1281 4—?

Leki dostarczają się pod dyskrecją. Honorarjum mierne. Także listownie. **Wiedeń, Stadt, Sellergasse, nr. 11.**

Skład we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha, Fr. Jamregiewicza apt. w Tarnopolu.

Na zimę!

Rękawiczki wszelkiego rodzaju, KAFTANIKI, KALESONY, **skarpetki, OGRZEWACZE** żołądka kolan i łydek, PAPUCIE, BUTY FILCOWE, **meszty, kamasze,** CHUSTKI na szyję jedw. i wełn. **Czapki** futrzane i sukienne, **BIELIZNA TRYKOTOWA dr. Jägera, Kalosze i t. d.** poleca bardzo tanio **magazyn towarów modnych, bielizny męzkiej i wyrobów rękawiczniczych**

BRACI LANGNER

Lwów, ul. Halicka l. 16.
3337 2—?

Znaczniejszy

Handel

korzeni, win, delikatesów, wyrobów stalowych, mosiężnych, galanteryjnych 3358 1—3

oraz towarów norymbergskich w Galicji jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość w filii Banku hipotecznego w Czerniowcach.

Słodowe

korzystnie używane dla kaszlących, jakoteż wszystkie inne gatunki

SORBETOW TURECKICH

rozsyła w puszkach **cukiernia C. Filaczyńskiego w Czerniowcach** po ct. 80 za 1 klg. 1 zł. 50 ct. za pół kilgr. cenie, za ¼ kilgr. 45 ct. Opakowanie bezpłatne 2917 36—52

Ser szwajcarski

(także koszerny) z niezbieranego mleka, przedniej jakości, tutejszego wyrobu, w mniejszych i większych krągach, sprzedaje za pobraniem pocztowem lub kolejowem 3288 4—6

A. J. Agopsowicz
w Tłumaczu.

Viehwaage

zu 10—12 Metercentner mit Geländer und Gewichten; ferner **Brückenwaage,** zu 40—50 Metercentner, zum Abwägen beladener Fuhrwerke und Vieh, beide sehr stark construirt und noch neu, amtlich öster. geaicht, ausgezeichnet tpielend von berühmter Fabrik gebaut, auch einzeln billigst zu verkaufen durch

S. Hemmer in Wien, III,
Krieglergasse, nr. 11, Parterre.
3269 6—6

Nie musi się koniecznie kupować kawę Ceylon po 2 zł. 08 ct. za kilo, by mieć dobrą i aromatyczną KAWĘ. Wprawdzie Ceylon jest najszlachetniejszy gatunek kawy, mimo tego są i tańsze kawy aromatyczne i bardzo dobre.

Handel
Karola Ballabana
we Lwowie

poleca franco opłatnie do każdej stacji pocztowej w kraju

5 kilo kawy	Rio	zł.	6.40
5 „ „	Santos	„	6.80
5 „ „	Colomba	„	7.20
5 „ „	Portorico	„	8.—
5 „ „	Ceylon drobniejszy	„	9.60
5 „ „	Cuba wyśmienita	„	9.20
5 „ „	Ceylon średni	„	10 —
5 „ „	Ceylon grubo ziarn.	„	10.40
5 „ „	Złotej Jawy prawdz.	„	10.40
5 „ „	Ceylon perłowy	„	10.40
5 „ „	Mokki arabskiej	„	9 60

Szanowna Publiczność wybrawszy sobie z powyższych gatunków kaw jeden gatunek, może przy taniej cenie wyśmienitą i aromatyczną mieć kawę, nie zważając na różne protekcje i obałamucanie krajowe i zagraniczne. 3130 3—?

Fotominiatury

Pastelowe
Stefana Grzywińskiego
Plac Benedyktyński l. 2.
3300

Majątek ziemski

dający czystego dochodu 13pret., blisko kolei i rzek spławnych, zawierający 2353 morgów, z których do 2000 morgów pysznych rębnych lasów iglastych, 9 szybów naftowych wydających rocznie 500.000 klg., 31 budynków, tartaki, młyny, karczmy i piękne polowania — do sprzedania za cenę 250.000 złr. Wiadomość u dyrektora dóbr R. Bürgel we Lwowie, ul. Cmentarna l. 7.
3344 3—5

Sześć medali zasługi i Dyplom uznania!
za niezrównane wyroby
kosmetyczne i toaletowe.

ANTILENTILIA. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

WALENTIN najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 zł. Pół flakonu 1 zł. 60 ct.

Pomada chino-taninowa

jest niezawodną przeciw wypadaniu i na porost włosów.
Słoik 1 zł. 50 ct. z opakowaniem 15 ct. więcej.

Nr. 888.

Wielmożny panie IHNATOWICZ we Lwowie!
Za POMADĘ CHINO-TANINOWĄ serdeczne dzięki składam, gdyż gdyby nie skutek pańskiej pomady, byłbym zupełnie wyłysiał.
Zostaję z szacunkiem WPana
1905 4—? *Władysław Pilszak, Duszatyn.*

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne w LWOWIE ul. Kopernika l. 3. Hotel Europejski, ul. Halicka róg wałowej, w KRAKOWIE Sukiennice liczba 20.

Z dniem 1. czerwca r. b. otworzono w CZERNIOWCACH FILJĘ w Rynku l. 1.

W największym wyborze i najtańsze

Wieńce grobowe

z kwiatów

sztucznie zasuszanych od 30 ct. do 4 złr.,
z kwiatów materjalnych trwałych francus. od zł. 1—15,
paciorkowe od zł. 2—15.
metalowe od zł 3—15, poleca

Handel kwiatów
J. STACHIEWICZA
we Lwowie, plac Marjacki, liczba 11.

3330 Posyłki na prowincję uskuteczniają się odwrotną pocztą. 3—3

Resztki sukna

prawdziwego berneńskiego towaru od 1 zł. 20 ct. za metr i wyżej.

Fabryczny skład sukien „zum weissen Lamm“ w Bernie.

Panowie krawcy, którzy sobie życzą mieć obficie asortowane próbki, otrzymają takowe niefrankowane. 1315b 4—?

Próbki na okaz wysełają się franko.

Skład fortepianów

Pianin i organów,
jakoteż koncesjonowana
Szkoła muzyczna
LUDWIKA MARKA
w rynku l. 9. I. piętro.

Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach i 8 klasach, od początków do najwyższego wykształcenia. Nauka śpiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. Do składu nadeszły z najlepszych fabryk fortepiany Mignon, które pod 10letnią gwarancją się sprzedaje i wypożycza.

Sprzedaż na raty miesięcznie od 15 złr.

Nowe ozdobne Apollo: pianina i sławne amerykańskie organy pokojowe i kościelne fabryki Estey & Co. 3041 20—?

Zakład chemiczno-kosmetyczny
Marbach i Landau w Brodach.

EAU DE POLOGNE czyli WODA POLSKA.

Przez szczęśliwą kombinację udało się nam wytworzyć perfumę i środek toaletowy, który między wszystkimi dotychczas znanemi, zwykle za pomocą krzykliwej bezczelnej reklamy rozpowszechnionemi perfumami nie znajdzie sobie równego.

Nie szczędziliśmy żadnych trudów, aby zalety naszej EAU de POLOGNE zbadać we wszelkich możliwych kierunkach, poddaliśmy takową rozbiorowi i orzeczeniu znakomitych przedstawicieli naszego zawodu, a wynik tych wszystkich badań jest wprost zdumiewający. Wszelkie zalety, jakich wymagać można od podobnych środków toaletowych, posiada nasza EAU DE POLOGNE w nader obfitej mierze. Delikatna jej woń, misterna rozmaitość takowej i trwała skuteczność nadają tejże EAU DE POLOGNE bezwątpienia pierwszeństwo nawet przed prawdziwą wodą kolońską.

Przymioty odrzeźwiania i wzmacniania nerwów, które WODA POLSKA w najwyższym stopniu posiada, czynią takową jednym z najbardziej skutecznych domowych **środków hygienicznych.** W szczególności łagodzi woda ta nawet najgwałtowniejszy ból zębów, rozdrażnienie nerwów, migrenę itp.

Jako perfuma napełnia „Eau de Pologne“ pokoje długo przechowującym się i orzeźwiającym zapachem, przyczem narządy oddechowe żadnej nie uczuwają duszności lub ciężkości.

Przez swoje ożywiające własności przy użyciu zewnętrznem musi być „Eau de Pologne“ zaliczona do najprzedniejszych środków toaletowych. Ręce i twarz wodą tą zwilżone natychmiast odświeżają się i odmładzają, a w szczególności nabiera skóra twarzy większej elastyczności, wskutek czego płeć oblicza uzyskuje szczególny powab. 3237 5—?

Kto do kąpieli pozwoli sobie dodać pół szklanki „Wody Polskiej“ wyjdzie po kąpieli jakby odrodzony, uczuje się o wiele silniejszym, a kto raz użył naszej „Wody Polskiej“ pewnie nie wróci do używania innych środków. Liczne listy uznania są najwymowniejszemi dowodami doskonałości naszego wytworu.

Prawdziwej „EAU DE POLOGNE“ w oryginalnem opakowaniu dostać można we wszystkich znaczniejszych aptekach we Lwowie w apt. Z. Ruckera.

CENA flakoniku w ozdobnych pleciankach słomianych **1 zł. 20 ct. i 65 ct.**

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3.
wydaje następujące

ASYGNATY KASOWE

4½ proc. płatne w 60 dni po wypowiedzeniu i
4 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.

Lwów dnia 1. stycznia 1884. 2901 2—?

Dyrekcja

Przedruk nie będzie opłacony.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gi
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2891 2—?

Marjacelskie krople żołądkowe.

Skutek Marjacelskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się śliny w ustach, żółtaczce, wstrzęcie i odbijaniu, bolu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionę i wątrobę.

Cena jednej flaszeczki 35 centów.

Składy: **Lwów** apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, J. Wiewiórski, J. Piepes, Z. Rucker, Sklepiński. **Biała** aptekarz Erich Keler, Reicherta spadkobiercy, Kolasa, Fuchs. **Bochnia** apt. F. Reiss, A F. Pilla **Błażewa** apt. Brzęs. **Brody** aptekarze: F. Liszka, A. Inlender, Kulak, E. Grunspan, Witosławski, Reder i A. Lateiner. **Brzeżany** apt. J. Hausberg, apt. Dembiński i J. Łobos. **Brzesko** apt. W. Janoszek. **Brzozów** apt. Halama. **Borynia** apt. Dorożyński. **Budzanów** apt. D. Jasieński. **Brzeszcze** apt. Ślebawski. **Bohorodczany** apt. A. Mozzolloucz. **Bukowsko** apt. A. Sarkowski. **Busk** apt. Zahradnik. **Chodorów** apt. H. Dyszkiewicz. **Chrzanów** apt. B. Sporysz. **Dolina** apt. S. N. Traunfellner. **Drohobycz** apt. H. Blumenfeld. **Dobczyce** apt J. Biliński. **Dąbrowa** G. Mischlec i R. Foltyn. **Dynów** apt. Frischmann. **Dobromil** apt. A. Grotowski. **Frysztak** apt. J. Zaniewski. **Głogów** apt. Ig. Stroka. **Grybów** apt. Kulczycki. **Gliniany** apt. Helm, **Horodenka** apt. Axentowicz. **Husiatyn** apt. Czerski. **Jarosław** apt. W. Rohm i Wisłocki. **Jasło** apt. R. Palch. **Jezierna** apt. J. Czemeryński. **Jordanów** apt. Edw. Bachner. **Jezupol** A. Mozołowski. **Kraków** apt.: W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler, J. Trauczynski, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski, K. Wiszniewski. **Kołomyja** apt. Sidorowicz i apt. Stenzel. **Krystynopol** apt. Ormezowski. **Kamionka** apt. Piepes. **Kańczuga** apt. Heger. **Krakowiec** apt. W. Komorowski. **Kutty** apt. A. Zagajewski. **Komarno** apt. Rechtenberg. **Krynica** apt. H. Nitribitt. **Kulików** apt. Dadlec i Misiołek. **Kęty** apt. Sokalski. **Kolbuszowa** apt. Buczek. **Lipnik** apt. A. Fuchs. **Lisko** apt. F. Moszczewski. **Łańcut** apt. Schulz. **Leżajsk** E. Denker. **Mielec** apt. Pawlikowski. **Milówka** M. Quirini. **Mościska** apt. Schalooth. **Monasterzyska** F. Gabryś. **Mosty Wielkie** apt J. Żołyński. **Niepołomice** apt. Tichy. **Nowy Sącz** apt. R. Jakubowski, W. Filipek. **Nowy Targ** apt. Karol Laur. **Podkamień** apt. St. Koncewicz. **Przemyśl** apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski. **Podgórze** apt. Skakalski. **Pruchnik** apt Jan Pietraszek. **Pilzno** apt. Czajka. **Przeworsk** apt. Świtalski. **Radymno** apt. Świechowski. **Rozdół** apt E. Kornberger i W. Czajkowski. **Rzeszów** apt. A. Kalinowski i apt Karpiński. **Rozwadów** apt. W. Gabrowski. **Sądowa Wisznia** apt. Włodzimirski. **Sniatyn** apt. T. Niemczewski. **Skole** apt. Lechowski. **Sambor** apt. J. Aleksiewicz i apt. K. Maresz. **Sędziszów** apt. Mizerski. **Sokal** apt. E. Wysoczański. **Sokołów** apt A. Danczak. **Stanisławów** apt. J. Macura, A. Amirowicz i J. Belle. **Stryj** apt. Leon Gärtner. **Sucha** apt. Czernicki. **Szczurowa** apt. W. Heinz. **Szczerzec** apt. Jan Pełka **Szczucin** apt. Masłowski. **Skała** nad Zbruczem apt. Rogalski. **Sieniawa** apt. Mańkowski **Suczawa** apt. Habermann. **Storożyniec** apt. Füllenbaum. **Tarnów** apt. L. Chodacki, apt. Reid, Węgrzynowski. **Tarnopol** apt. Fr. Jamrogiewicz i K. Kahane. **Tłumacz** apt. W. Szankowski. **Tyczyn** apt. Rożejowski. **Tłuste** apt. Świderski. **Uhnów** apt. B. Kałuzniacki. **Ulanów** apt. J. Wroński. **Waręż** B. Krzywobłocki. **Wojnicz** W. Nodzyński **Winniki** aptekarz T. Brzeski. **Willamowice** apt. Schneider. **Wysznica** apt. D. Chalbazani i apt. I. Luwisch. **Założce** apt. Br. Malkowski. **Zbaraż** apt. E Kruh. **Zaleszczyki** apt. Szymonowicz. **Złoczów** apt. Fr. Pettesch. **Zakliczyn** apt. K. Kamienobrodzki. **Zborów** apt. Rappaport. **Żołynia** apt. M. Romanowski. **Żurawno** apt J. Tomaszewski. **Żydaczów** apt. M. Bardasz. **Żywiec** apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan. **Turka** apt. Z. Kosicki. **Radowce** apt. Rossignon. **Radomyśl** apt. S. Sobolewski. **Czortków** apt. L. Noss. 2920 13—52

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym“

Karola Bradego w Kromieryżu.

Ciągnienie jutro

Losy Budapeszteńskiej Wystawy po 1 złr.

Główna wygrana **w gotówce**

100.000 Guldenów!

1435 3—?

Zarząd loterji wystawowej w Budapeszcie, Andrassygasse 43.

Losy budapeszteńskiej wystawy sprzedaje **we Lwowie August Scheilenberg** dom bankowy i kantor wymiany.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“.